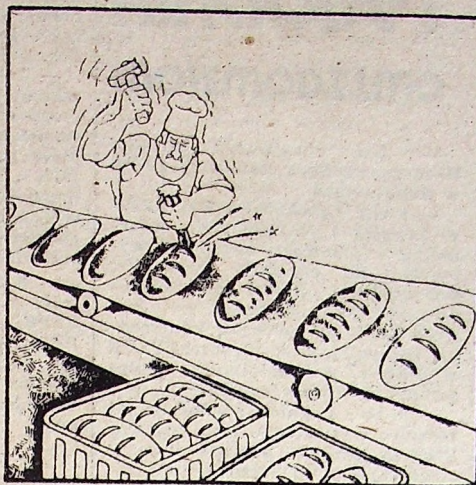


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 7 (310)

16 II 1989 r.

Cena 40 zł



Fot. Jerzy Kosiński

ZIMOWISKO '89

CZEKAMY NA ŚNIEG

Kończy się pierwszy tydzień zimowych ferii, a w Kotlinie Kłodzkiej ani śladu śniegu. W Dusznikach-Zdroju i Kudowie, gdzie zimowisko zorganizował Zakład Robót Montażowych (oprócz ZRM wzięły w nich udział dzieci pracowników ZBK, ZBGH, Elpeny, ZRG, ZT, PZG, GHS ZOZ, zarządu KGHM oraz Wydziału Oświaty) wypoczywało łącznie ponad 400 dzieci. Czy był to udany wypoczynek?

— Nie ma śniegu, nie ma zimowiska — lakonicznie stwierdziła jedna z uczestniczek turnusu w Dusznikach. Od kilku lat aura usiłuje nas przyzwyczaić do ewentualności spędzania zimowych ferii bez śniegu. Nie lada to jednak problem dla organizatorów i wychowawców, którzy z programu zimowiska muszą bezpowrotnie usunąć takie punkty, jak saneczkowanie, bitwa na śnieżki, kulig, spa-

cery po śnieżnych trasach. Co w zamian, co wymyśleć, żeby uniknąć największej zimy zimowisk — nudy?

— Wszystko jestem w stanie załatwić, oprócz jednej rzeczy śniegu — mówi kierownik zimowiska w Dusznikach, Jerzy Owczarek.

Rower, który w momencie odjazdu budził nieklamną wesołość dzieci, wyobrażających sobie jazdę po oblodzonych ulicach, okazał się nieocenionym sprzętem w mieście, gdzie wszyscy tęsknią za puchowym, śniegowym pokryciem. tuszującym opatrzone przez cały rok braki, dziury, rozkopy. Kierownik Owczarek zyskuje mnóstwo czasu, przemieszczając się rowerem z jednego krańca miasta na drugi w poszukiwaniu atrakcji dla swoich podopiecznych. Im częściej to robi tym pewniejsze, że niespodzianka będzie bardzo udana.

Zimowisko ZRM w Dusznikach jest jednym z najliczniejszych w tym regionie. Dzieci rozlokowano w pensjonatach FWP w pokojach 2—3-osob. w ch. Warunki do wypoczynku bardzo dobre, w każdym pokoju umywalka z ciepłą wodą. Gdyby jeszcze ta zima dopisała... Wśród dwustu uczestników zimowiska jest 123 narciarzy. Dzieci przywoziły ze sobą sprzęt licząc, że na miejscu, w pobliskim Podgórzu będą mogły każdego dnia jeździć na nartach. Niestety stoki w Podgórzu są zupełnie pozabawione śniegu, nawet na Jamrozowej Polanie, gdzie zawsze ćwiczyły grupy narciarzy-biegaczy kwitną łwiatki. ZRM bardzo erownie przygotował tę część programu zimowiska, która odbywać się miała na śniegu właśnie. Zatrudniono dziewięciu instruktorów narciarskich, którzy pod kierownictwem Józefa Marciniusza mie-

li prowadzić zajęcia z dziećmi i młodzieżą. A, właśnie, w br. ZRM zdecydował o wspólnym pobycie na jednym zimowisku uczniów szkół podstawowych i średnich. Jedną trzecią uczestników stanowi młodzież, nad zachowaniem której stara się (z powodzeniem) zaprowadzić kilku wychowawców. Mimo początkowych obaw i złych przebiegów taki układ organizacyjny zdaje się być zupełnie udany.

Zakład Robót Montażowych postanowił na dłuższą metę związać się z bazą FWP w Dusznikach-Zdroju. Podpisana umowa o współpracy obu stron zakłada, że za cenę wyremontowania największego obiektu („Barbara I”) FWP zapewni zakładowi trzy tysiące miejsc w czasie ferii zimowych. Remont już się odbył, kosztował 3 mln zł, dzięki tym złotówkom „Basia Pierwsza” prezentuje się zupełnie nieźle, wytrzymując z godnością trzykrotnie każdego dnia napór dwustu par nóg na swoje szacowne podłogi.

— Wiem, że kierownicy innych domów wczasowych bronią się przed przyjmowaniem zimowisk — mówi kierowniczka obiektów FWP w Dusznikach, p. Irena Matejak — boją się o parkiety, wykładziny, schody itd. Trudno opanować żywiołowość niektórych dzieci, ale

(Dokończenie na str. 8)

KRONIKA TYGODNIA

— 5 bm. obradowała Miejska Konferencja Sprawozdawcza PZPR w Polkowicach
— 9 bm. Egzekutywa KW PZPR w Legnicy zapoznana się z informacją o przebiegu kampanii wyborczej do organów samorządu mieszkańców miast i wsi. Oceniono także realizację zadań wytyczonych przez wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR w 1986 r. w działalności ideologicznej i propagandowej partii.
— 9 bm. Legnica obchodziła 44 rocznicę wyzwolenia. Hord wyzwolicieli złożono podczas uroczystego capstrzyku przed Pomnikiem Braterstwa Broni.

KOMBINAT MIEDZI

— 6 bm. obradowała Rada Przedstawicielstwa Związków Za-

wodowych kombinatu. Tematem posiedzenia były szczegółowe zasady wprowadzenia protokołu nr 5 porozumienia placowego. Zatwierdzono także plan pracy i preliminarz wydatków Zespołu Społecznych Inspektorów Pracy na 1989 rok.

— 7 bm. w bytomskiej Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego odbyła się uroczystość wręczenia ratownikom z OSRG w Lubinie przyznanych im przez ZG PCK „Odznak Honorowych PCK” drugiego stopnia oraz brązowych i srebrnych odznak „Zasłużony dla górnictwa PRL” za udział w akcji ratowniczej w Armenii.

— 8 bm. w ZG „Lubin” obradowała Konferencja Sprawozdawcza PZPR. Uczestniczył sekretarz KC PZPR, członek tutejszej organizacji partyjnej Marian Orzechowski. Delegaci przyjęli sprawozdanie z działalności Komitetu Zakładowego.

— 8 bm. rozpoczęła kilkudniowy pobyt delegacja związkowa z kombinatu w Mansfeld (NRD). Goście zwiedzili ośrodek kolonijny w Chodzieży i wczasowy w Szklarskiej Porębie. Celem wizyty jest podpisanie umowy o wymianie wczasowej i kolonijnej z KGHM

architektury i urbanistyki — Juliusz Sobiecki

za działalność społeczną na rzecz miasta — Danuta Janina Firlicieńska

za wkład w rozwój społeczno-gospodarczy miasta — Marian Markowski

w dziedzinie służby zdrowia — Leopold Marchewka

za wkład w rozwój gospodarki komunalnej — Janusz Wygoda

za wkład w rozwój drogowictwa — Maciej Schmidt

za wkład we wszechstronny rozwój miasta — Stanisław Szczepaniak.

Postanowieniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z 30 I 1989 roku

NAGRODY MIASTA LUBINA

otrzymali w dziedzinie:

kultury i sztuki — Zespół Pieśni i Tańca „Lubin” i Janina Lipke

kultury fizycznej, sportu i turystyki — Jan Pawlak

nauki i oświaty — Zbigniew Heksel

dziennikarstwa i działalności publicystycznej — Janusz Dobrzański

Doszło wreszcie do tego, czego Polacy i świat oczekiwali od dawna, 6 lutego zasiadli przy okrągłym stole przedstawiciele sił sprząwujących władzę i reprezentanci różnych nurtów opozycyjnych, żeby przedyskutować najważniejsze sprawy kraju i społeczeństwa i — tak — żywym nadzieję — znaleźć receptę na uzdrowienie Polski, wypracować kierunki i sposoby przebudowy naszego polskiego domu, w którym wszyscy będą się czuć pełnoprawnymi obywatelami i w zgodnym rytmie pracować dla jego i swojej przyszłości.

Po raz pierwszy od 40 lat o tak ważnych problemach władza nie rozstrzyga sama, lecz chce to uczynić wspólnie z opozycją. Czy jest to możliwe, czy to się powiedzie?

Na wstępie zauważmy, iż w cywilizowanych państwach, a do takich i nasze należy, postępuje się w ten sposób od dawna i te metody sprawowania władzy przynoszą tamtym społeczeństwom wielokrotnie korzystniejsze rezultaty niż w Polsce, kraju ludzi wykształconych, miało być inaczej? Osobiście jestem optymistą, choć zdaję sobie sprawę, że nasza prawdziwa demokracja nie przychodzi łatwo. I na tej drodze mogą pojawić się trudności. Ale pierwszy, ważny krok został uczyniony. Szalenie ważne jest to, iż ludzie z różnych obozów, którzy dotąd po-

PRZEŁOM

trzyli na siebie wrogo, obrzucali się imputacjami, podali sobie ręce i usiedli obok siebie. To nie są tylko gesty. Żeby się na coś takiego zdobyć, trzeba było wiele odwagi, wymagało to dokonania wielu przeobrażeń. Myślę, iż jest to głównie objawem nowego myślenia.

Nie oznacza to, rzecz oczywista, zupełnego wyparcia się którejś ze stron swojej dotychczasowej ideowo-politycznej tożsamości, chociaż istotne modyfikacje i przewartościowania dają się zauważyć. Stuchając wystąpień podczas inauguracji obrad „okrągłego stołu” przedstawicieli poszczególnych kręgów społecznych zarysowali wyrażenie swe poglądy na kluczowe kwestie. I bardzo dobrze, bo trudno cenić kogoś, kto w zależności od okazji zmienia się jak kameleon. W wielu sprawach punkty widzenia stron były, mniej lub bardziej, rozbieżne, aczkolwiek brakowało i licznych punktów stygłych. Różnice należy traktować jako coś normalnego. Znacznie ważniejsze jest natomiast coś innego. Czy chcemy potraktować je za pretekst do pogłębiania przepaści, czy mamy wolę zbudowania ponad nimi pomostu. W wielu krajach partie o różnym obliczu i programach umiejscowiają się dogadując i zawierając mniej lub bardziej trwałe sojusze. U nas jak dotąd odmiennoci wyznaczyły kurs na konfrontację a nie współdziałanie. Ba, do ostrych sporów dochodziło nawet nie tyle na tle różnic merytorycznych, ile proceduralnych. Lat 1980–81 były tego wymownym przykładem.

Ale w ostatnich latach nastąpiły w Polsce dość istotne zmiany. Władza i opozycja zaczęły się inaczej, poważniej traktować, a przede wszystkim zauważać. Tu i tam do głosu zaczął dochodzić czynnik koncyliacyjny w miejsce konfrontacyjny. Władze to było wyraźnie podczas poniedziałkowej debaty, która — o czym jestem głęboko przekonany — jest początkiem wielkiego przełomu w Polsce. Tak będzie na pewno, jeśli ten duch towarzyszyć będzie dalszym rozmowom.

JAN KURASZ

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (14)

METALE CIĘŻKIE W ZIEMNIAKACH

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZANIECZYSZCZENIA METALAMI SZKODLIWYMI DLA ZDROWIA
Zawartość metali podano w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.)
Legnica 1986

Słowo		Liczba		Wiek		Płeć		Kolor		Wzrost		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar		Ciężar			
-------	--	--------	--	------	--	------	--	-------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--------	--	--	--

— Czy pana wystąpienie na X Plenum KC PZPR nie było oderwaniem się od bazy?

— Myślę, że nie. Mój głos był wprawdzie skrajny, ale uważam, iż taki był także potrzebny. Głosowałem za pluralizmem z ręką i politycznym, z przekonaniem o jego potrzebie, ale uważam, że przyjmując takie stanowisko pewne sprawy trzeba wyjaśnić sobie do końca.

— Było to więc świadome przekształcenie oceny sytuacji czy odzwierciedlenie autentycznych poglądów?

— Skrajność nie wynika bezpośrednio z mojego stosunku do sytuacji, a z potrzeby uwzględnienia głosów, które są, ale nigdy nie zaistniały oficjalnie. Są one ostrzeżeniem, jakie nie może gdzieś przepadnąć.

— Rok temu pana wystąpienie przeszłoby niezauważone, jako „po linii i na bazie”, teraz przyniosło złą popularność.

— Nie interesuje mnie popularność, uważam się za reprezentanta pewnego środowiska. W odbiorze mojego wystąpienia przeszkodziło niepełne odtworzenie w DTW. Ludzie usłyszeli tylko jego część, w której powiedziałem, że to, Ciosek powinien podziękować panu Wałęsie za udział w okrągłym stole.

— Zgodziłby się pan wyjaśnić inne fragmenty tej wypowiedzi, np.: „Nikt mnie nie przekona, że p. Wałęsa ze swoją grupą ludzi, chce robić porządek dla dobra kraju. Uważam, że p. Wałęsa dość już kpił z nas, nie jako partii, ale ze społeczeństwa. To jest zdanie nie tylko moje, ale wielu członków partii i wielu osób bezpartyjnych”.

— Pojęcie okrągłego stołu pojawiło się kilka miesięcy temu i była to bardzo słuszną decyzją. Problem w tym, że brało się pod uwagę tylko dwie strony mające zasiąść za tym stołem: opozycję, którą reprezentuje Wałęsa, i partię. Pytam więc: Po co ten okrągły stół? Wystarczyłby tradycyjny. Kpiną nazwałbym odkładanie terminu obrad tego gremium z powodu stawianych warunków wstępnych, gdy porozumienie zakłada przecież kompromis.

— Okrągły stół nie mógłby się odbyć bez udziału jednej z głównych sił.

— Nie, tyle że świadome odwołanie terminu spotkania jest kpiną ze społeczeństwa.

— Wolalbym pominąć w naszej rozmowie pańskie porównania standardów życiowych, nadmierne — jakoby — rozbudzenie potrzeb materialnych. Przypomina mi to retorykę przemówień gomulkowski, pamiętne porównania biedy przedwojennej i obecnego dobrobytu. Takie zestawienia uważam za demagogiczne, delikatnie mówiąc, nieładne.

— Nie zgadzam się. Celowo przedstawiłem to tak drastycznie, bo przecież po roku 80 nauczyliśmy wszystkich, że można właściwie nic nie robić. Nie można nadal trwać w przekonaniu, że ktoś nam coś da. Nie można zapomnieć o tak zasadniczej regule, jak ta, że jeżeli chce się coś mieć trzeba na to zapracować.

— Pomówmy o związkach zawodowych. Powiedział pan: „Czy mamy prawo poświęcić dzisiaj tych ludzi, którzy od kilku lat, w bardzo trudnych warunkach, podjęli się działalności związkowej?” Pytam wobec tego: Dlaczego poświęcić? Jeżeli są dobrzy sprawdzą się w nowej sytuacji, poza tym podjęli się działalności, co by tu nie mówić, politycznej, która nie obiecuje nikomu wyłącznie wygranych.

— Zgadzam się, praca w związkach zawodowych jest w pewnym sensie polityczna. A dlaczego poświęcić? Podzielał pogląd Alfreda Miodowicza — baza nie jest przygotowana do sytuacji, która może zaproponować okrągły stół. Nie wierzę, że klimat towarzyszący porozumieniu zostanie przeniesiony dokładnie na szczebel zakładu pracy. Obawiam się powstania tutaj zupełnego zamieszania.

— Trzeba ustalić reguły współistnienia tu na dole. Mówiąc o bazie ma pan na myśli tylko te reguły prawne czy także ludzi?

— Również ludzi.

— Na jakiej podstawie? U nas tak łatwo stawia się diagnozę o niedojrzałości społeczeństwa.

— Gdybyśmy pokusili się o postawienie pytania: Jak wyobraża sobie pan-pani swobody, wynikające z demokratyzacji, nie użyłabymy żadnej sensownej odpowiedzi. Zdecydowana większość stwierdzi, że pluralizm polega na tym, że „Solidarność” będzie drugim legalnym związkiem zawodowym. Czy rzeczywiście tylko na tym? Ja twierdzę, że pluralizm ruchu zawodowego powinien być jeszcze szerszy, swoje związki powinna mieć administracja, górnicy, mechanicy. Nie można pogodzić aspiracji różnych

mieszkańców, które zadecydują czy naprawdę będzie postęp czy nie. Powiedziałem jeszcze jedną rzecz, której nie dostrzegłem potem w żadnym sprawozdaniu z plenum. Dla przysłonięcia pewnych faktów od kilku lat podrzucza się partii ematy, z których musimy się tłumaczyć. Z góry zaś wiadomo, że nie potrafimy ich wyjaśnić jednoznacznie. Przykład — białe plamy. To nie tylko kwestia historycznego wyjaśnienia, to także wnioski dla bieżącego działania partii, to kwestia tysięcy weteranów ruchu robotniczego. Mamy weryfikować zasługi, odbierać medale? Komu tak, a komu nie?

— Ja się jej nie dziwię, bo w końcu ktoś jest za to odpowiedzialny. Tyle, że przyjęło się u nas, że jest to zawsze właściwa centralna.

— Przez wiele lat centrum decydowało o wszystkim, trudno więc teraz pretensje adresować do kogoś innego.

— Ale czy wszystko co dotychczas robiło centrum jest złe?

— To już wymówka, odpowiada się także za to co złe.

— Jak wobec tego zrobić, aby założenia centrum były realizowane. Przecież normalni ludzie budują te domy, robią to źle, kradną z budów, śpią zamiast pracować.

GŁOS NA PLENUM

Rozmowa z JANEM TURZYŃSKIM,
członkiem KC PZPR, I sekretarzem
Komitetu Zakładowego w ZG „Polkowice”



Fot. Adam Kawalko

grup społecznych i zawodowych w jednych związkach. My tymczasem, nie nazywając rzeczy po imieniu, myślimy tylko o partyjnych i opozycyjnych związkach zawodowych.

— Teraz o młodzieży o której powiedział pan: „...musi wiedzieć, że nie ma nic za darmo, chociaż mówiliśmy wszystkim, że u nas wszystko się należy”. Co dostaje ta młodzież?

— Rzeczywiście niewiele, ale gdy ja miałem dwadzieścia lat nie zakładałem, że dostanę od zakładu pracy mieszkanie, że od razu będę miał kolorowy telewizor, zamrażarkę, magnetowid. Dzisiaj każdy przychodzi z przekonaniem, że to mu się należy. Nikt nie pyta: Jakże ja mam szansę dopracowania się mieszkania, tylko kiedy zakład da mi to co każdemu się należy.

— Zgadzam się, zakład pracy nie powinien być rozdziałcą mieszkań, ale jest to czasem jedyna szansa młodego człowieka. Poza zakładem wygląda to tak, że

— Normalni ludzie myślą normalnie i z tego myślenia wychodzi im widocznie, że gdzieś opłaca im się robić źle, a gdzie indziej dobrze. Wynika z tego raczej, że te założenia nie były normalne. Zostawmy jednak te spory, odnoszę wrażenie, że nieporozumienia wokół pańskiego wystąpienia na plenum wynikły z nadmiaru poruszanych problemów, a przez to powierzchownego ich przedstawienia.

— Nie mogłem w dziesięciominutowym wystąpieniu zaprezentować pełni poglądów. Mimo to uważam, że moje wystąpienie spełniło swoją rolę, świadczy tym listy i telefony, jakie odebrałem. Coś byłoby z tego, gdybym wyszedł i powiedział, że od jutra powinna być „Solidarność” i to jest jedyna recepta na wyjście z kryzysu. Ja naprawdę byłbym szczęśliwy, gdyby tak było, ale nie wierzę w to. Zarejestrowanie „Solidarności” jako związku czy partii to jeszcze nie wszystko. Wiele jeszcze musi się zmienić mecha-

nizmów, które zadecydują czy naprawdę będzie postęp czy nie. Powiedziałem jeszcze jedną rzecz, której nie dostrzegłem potem w żadnym sprawozdaniu z plenum. Dla przysłonięcia pewnych faktów od kilku lat podrzucza się partii ematy, z których musimy się tłumaczyć. Z góry zaś wiadomo, że nie potrafimy ich wyjaśnić jednoznacznie. Przykład — białe plamy. To nie tylko kwestia historycznego wyjaśnienia, to także wnioski dla bieżącego działania partii, to kwestia tysięcy weteranów ruchu robotniczego. Mamy weryfikować zasługi, odbierać medale? Komu tak, a komu nie?

— Zmieniłby pan dzisiaj treść swojego wystąpienia na X Plenum KC PZPR?

— Nie, być może uzupełniłbym je o pewne szczegóły, z braku których pojawiły się różne zarzuty w stosunku do mnie.

— Złagodziłby one wymowę wystąpienia?

— Nie, tylko je poszerzył dla ustrzeżenia się podejrzeń, przypisywanego mi teraz sposobu myślenia.

— Czy prawidłowo zostały one odczytane?

— Tak, ja zakładałem, że mój głos musi być prowokacją do ujęcia w nowym sposobie myślenia pewnych obiektywnie istniejących uwarunkowań.

— Było to ostrzeżenie?

— Tak, przed czymś co może zafunkcjonować, a czego możemy jeszcze uniknąć. Nie znaczy to, że w ten sposób mielibyśmy zapobiec legalizacji drugiego związku.

— Jeszcze raz powtarzam pytanie: Nie ma pan świadomości oderwania od tych, których pan reprezentuje?

— Absolutnie, staram się cały czas kontrolować, chociaż pewnie trochę różnię się od siebie, takiego jakim byłem w momencie wyborów. Po prostu mój horyzont, z jakiego spoglądam teraz na poszczególne problemy, jest inny, szerszy. Na pewno więc mieniłem się, ale staram się nie odbiegać od wymagań, jakie mi postawiono wraz z wyborem na delegata.

— Jak odpowie pan na zarzut, że pana głos był głosem aparatu partyjnego?

— To na szczęście było widać w sprawozdaniu telewizyjnym — mówiłem, a nie czytałem. Na kartce miałem wynotowane tylko problemy, które chciałem poruszyć, a wzięły się one z przysłuchiwania się wypowiedziom poprzedzających mnie mówców. Gdybym swoje wystąpienie czytał z kartki, mógłbym rzeczywiście spotkać się z zarzutem, że ktoś mi je napisał.

— A czy jego wymowa nie jest zbieżna z oczekiwaniami aparatu?

— Możliwe. Muszę przyznać, że zawsze przy okazji centralnych spotkań jestem w kontakcie z I sekretarzem KW i drugim członkiem KC z naszego województwa. Nigdy nie zmarnowaliśmy okazji do dyskusji, i na pewno ich poglądy są często zbieżne z moimi, co wcale nie znaczy, że I sekretarz KW decyduje co mam mówić. Byłoby bardzo źle, gdybym nie korzystał z jego opinii, ale w zdecydowany sposób moje poglądy kształtuje to co widzę w środowisku.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał MACIEJ ZALEWSKI

Gdy w 1979 r. zapadła decyzja o likwidacji przestarzałej i nierentownej huty we francuskim miasteczku Denain, dla jego mieszkańców, hutników z działa prądziada, którzy nie znali innego zawodu, był to istotny szok.

CZTERY FAZY

Pierwszą reakcją było podjęcie akcji protestów z „marszami na Paryż” włącznie. Po jakimś czasie wystąpił podział wśród hutniczej załogi: jedni machnęli ręką na wszystko i znaleźli sobie pracę w pobliskich miejscowościach, podczas gdy drudzy nadal protestowali. Później nadszedł czas apatii i rezygnacji. Hutnicy zaczęli sobie uświadamiać, jak słabo są przygotowani do życia w nowych warunkach, iż nie potrafią obsługiwać w nowoczesnych zakładach przemysłowych precyzyjnych maszyn i urządzeń. W Denain zamykano restauracje, kawiarnie, sklepy. Rozpoczął się trzeci okres masowych wyjazdów, głównie ludzi młodych, energicznych, szukających roboty nieraz w bardzo odległych regionach. I wreszcie następuje okres samoorganizowania się. Ci, którzy postanowili tu zostać: starzy, przedwczesni emeryci, ale i młodzi podejmują wspólnie z merostwem działania, aby gruntownie przekształcić swoje miasto, by stało się atrakcyjne zachęcające innych do zainwestowania w Denain, zakładania nowych przedsiębiorstw, zakładów. Społecznym wysiłkiem porządkuje się ulice i tereny zielone, dokonano inwestycji o charakterze oświatowo-kulturalnym rozpoczęte przed laty, rozbudowano sieć dróg, wyrosły nowe pawilony handlowe, magazyny. Przebudowano szkolnictwo, aby przygotować mieszkańców do nowych zawodów. Zahamowano odpływ ludzi, zaczęli się tutaj osiedlać przybysze z innych miejscowości.

Denain nie jest przypadkiem wyjątkowym, jak twierdzą specjaliści zajmujący się „sociologią kryzysu”, w podobny sposób zachowują się załogi innych likwidowanych zakładów.

Przypomniałem sobie o tych przemianach w tym francuskim mieście hutniczym, gdy niedawno jechałem do Iwina, gdzie w tamtejszych Zakładach Górnictwa „Konrad” — na mocy ministerialnej decyzji — trwa proces likwidacji wydobycia rudy miedzi i zmiany profilu produkcji. Zdaje sobie sprawę, z wszystkich odmienności warunków tamtej huty i tamtejszej kopalni. We Francji zakład zamknięto z dnia na dzień i nikt się nie martwił, co się stanie z hutnikami, gdzie będą pracować i co będą robić. U nas proces likwidacyjny sprowadza się do zaniechania eksploatacji złoża rudy miedzi i jest on rozłożony na lata, zakład nie zniknie, tyle że zajmie się czymś innym. O tym, co będą robić „konradowcy” myśli się nie tylko w kopalni i kombinacie. Ale czy mimo tych różnic ludzkie postawy, zachowania i reakcje w takich sytuacjach nie są podobne?

NADZIEJE I REALIZM

Choć o potrzebie likwidacji eksploatacji złoża miedzi w Iwinach mówiono się w KGHM od lat i nie czyniono z tego tajemnicy, a decyzja ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego w tej sprawie, wywołana przez RP kombinatu, liczy już sobie prawie równe dwa lata, przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ Ludwik Kaziów twierdzi, iż załoga „Konrada” wciąż nie może pogodzić się z tą myślą.

— Wprawdzie proces likwidacyjny trwa — mówi — wciąż je-

stem optymistą i wierzę, że uratujemy naszą kopalnię. W każdym razie do końca będę trwał przy swoim, że jest to błędna decyzja. Nasze wyliczenia wskazują, że miedź wydobywana w Iwinach jest produkcją opłacalną. Niedawno nasze związkowe stanowisko przekazaliśmy premierowi Rakowskiemu, mamy poparcie przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza. Ministerstwo Przemysłu poprosiło o przedłożenie przez zakład analiz. To rodzi jakieś nadzieje na zmianę wyroku wydanego na „Konrad” i na odmianę losu załogi.

Jeden z moich rozmówców, proszący o zachowanie anonimowości

cyzji ministra, a także postanowień KGHM, poleceń szefa zakładu, myśleć nie tylko o dniu dzisiejszym, ale przede wszystkim przyszłości załogi, zakładu, wykorzystaniu jego majątku. Dlatego właśnie do jego ocen i opinii, kształtowanych pod presją różnych potrzeb i nastrojów, przywiązuję tak duże znaczenie i nalegam na rozmowę.

— Sytuacja naszego „Konrada” — mówi — przypomina do złudzenia położenie mickiewiczowskiego Konrada. Ale tragiczna diagnoza losu tego bohatera nie zdejmowała z niego obowiązku działania. I tak jest w naszym przypadku. Decyzja jest decyzją. Przedstawiliśmy nasze racje, ale nie przekonały one ludzi odpowiedzialnych za ich wydanie. Trudno. Świadomość likwidacji kopalni dociera do

robki mechanicznej dla celów hydrytu i skalenikwarca. Wnioskuje o zaniechanie wydobycia mam na uwadze nie tylko zagadnienia techniczne związane z samym przebrnięciem, ale przede wszystkim sprawy załogi, jej przechodzenie do nowych kopalni.

W rozmowie ze mną dyr. Przybyk, podaje jeszcze inne, ważne argumenty o których członkowie zakładowego samorządu nie musieli przypominać, bo są im dobrze znane.

— W „Konradzie” mamy do wydobycia około 600 tys. ton rudy miedzi znajdującej się w zasobach udostępnionych w kategorii A i B. Wybranie całego tego złoża potrwałoby do I połowy 1990 r. Na 3 ścianach wydobywamy w ciągu doby 1200—1500 ton rudy o

DO KIEDY MIEDŹ?

JAN KURAS



Fot. Jerzy Kosiński

ci, który jeszcze do niedawna aktywnie zabiegał w różnych instytucjach i urzędach centralnych o anulowanie postanowienia ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego oświadczył mi:

— Na dziś nie ma szansy na zmianę tej decyzji. Nie doszłoby do jej wydania, gdyby za czasów dyrektora Ziomka nie było spadku wydobycia. Taką opinię uzyskałem od ludzi żyjących „Konradowi”, którzy pracowali w tzw. zapleczu intelektualnym rządu za czasów premierostwa Zbigniewa Messnera. Obniżając plany na 1985 r. „Konrad” wydał sam na siebie wyrok. Wątpię, żeby rząd premiera Rakowskiego stanął w obronie tej kopalni, skoro zdecydował się zamknąć tak połączone przedsiębiorstwo jak Słocznia Gdańska. Ja już nie mam żadnych złudzeń — powiada — choć ministerstwo zażądało dodatkowych informacji.

Dyrektor ekonomiczny mgr Jan Paździora wolałby rozmawiać ze mną na każdy inny temat niż ten, który mu zaproponowałem: co dalej z „Konradem”? I prawdę mówiąc, rozumiem doskonale jego wyjątkową sytuację. Wiem, że każde słowo, które wypowie będzie dogłębnie analizowane przez wszystkich, z różnych punktów widzenia. Z „Konradem” związany swe życie od najmłodszych lat, tu zaczęła się jego kariera zawodowa. Ma więc prawo, jak każdy inny górnik pracujący w Iwinach od lat, czuć do tego zakładu wyjątkowy sentyment. To jest ludzkie, normalne. Jako ekonomista nie może podchodzić do sprawy emocjonalnie, lecz z zimną kalkulacją. Będąc członkiem kierownictwa musi podejmować i realizować zadania wynikające z de-

cyzji, oraz więcej osób uzmysławia sobie, że nie ma już odwrotu od tego i trzeba myśleć przede wszystkim o dniu jutrzejszym. W tej chwili główną kontrowersją między kierownictwem zakładu a czynnikami społecznymi reprezentującymi załogę jest termin zakończenia eksploatacji rudy miedzi, aczkolwiek również w innych sprawach dotyczących zmiany profilu produkcji nie brakuje różnicy zdań.

TRZY OPCJE

Zatrzymajmy się na tym podstawowym dziś w zakładzie dylemacie, czyli dacie zaniechania wydobycia utożsamia.

Wprawdzie minister w swej decyzji z 18 lutego 1987 r. ustalił termin zakończenia likwidacji kopalni rudy miedzi na 31 grudnia 1993 r. po uprzednim wyeksploatowaniu 31 tys. ton miedzi w udostępnionej partii złoża, ale dyrektor naczelny ZG „Konrad” mgr inż. Stanisław Pieprzyk reprezentuje pogląd, iż dla dobra załogi i zakładu należałoby skończyć z funkcjonowaniem złoża już do końca I połowy 1989 r. i z takim też wnioskiem wystąpił w grudniu ub.r. do zakładowej Rady Pracowniczej.

Na posiedzeniu RP 15 grudnia uzasadniał ten projekt następująco:

Przedłużenie wydobycia rudy miedzi poza ten termin wywołało wiele trudności, które mogą spowodować konieczność płacenia kar z tytułu niezagospodarowania zakupionych za dewizy maszyn do produkcji wyrobów gumowych. Nastęrczy też niemało kłopotów w zagospodarowaniu obiektów prze-

wartości 1,2 proc. Cu. Od lipca mogliśmy uruchomić 5 ścian, czyli zwiększyć wydobycie do 1700—1750 ton utożsamia. Tylko czy to się opłaca robić. U nas koszty wydobycia tony rudy są 3,5-krotnie wyższe niż w kopalniach LGOM. Rosnące z roku na rok straty musi pokrywać ze swego zysku kombinat. Prywatny właściciel zainteresowany taki interes natychmiast. Ale i my nie możemy dłużej przeciągać sprawy. Stąd moje propozycje by skończyć z eksploatacją już w czerwcu 1989 r. Zaważył na tym nie tylko aspekt ekonomiczny, choć jest on bardzo ważny. Musimy się wreszcie wyswobodzić maksymalnie skoncentrować na przebrnięciu zakładu, a do kąd będzie prowadzona eksploatacja, doładować ona będzie pochłaniała naszą uwagę. Zakończenie wydobycia w połowie roku jest korzystne również z innego punktu widzenia. Łatwiej jest przekazać ludzi do innych zakładów wiosną i latem niż w zimie, kiedy diametralnie zmieniają się warunki pracy i dojeżdżającym pracownikom trudniej się wtedy do tego przyzwyczaić.

I jest to pierwsza opcja — dyrekcyjna.

Malo kto ją w zakładzie podziela, w tym też tzw. czynnik.

— Rada Pracownicza ZG „Konrad” — czytamy w uchwale podjętej na jej posiedzeniu 15 grudnia — nie wyraża zgody na zakończenie eksploatacji rudy miedzi w I połowie 1989 r.

W tymże dokumencie zobowiązała dyrektora do „wyeksploatowania w całości przygotowanego złoża rudy miedzi w ZG „Konrad” a także do „respektowania i ścisłej realizacji zarządzenia MHP

nr 1 (ORG) 87 z 17 lutego 1987 r., zarządzenia dyrektora generalnego KGHM nr DG 8/87 z dnia 10 marca 1987 r. oraz zarządzenia dyrektora ZG „Konrad” nr 9/87/01 z 20 marca 1987 r.”.

W tej uchwale RP kopalni „Konrad” wyłożyła więc jasno swoją koncepcję odnośnie terminu zaprzestania wybierania złoża rudy miedzi. Zasada się ona na założeniu, że trzeba literalnie wykonać to, co jest zapisane w decyzjach ministra, szefa KGHM i dyrektora zakładu z 1987 r.

Henryk Zarówny — przewodniczący zakładowej RP wyłuszczenie stanowiska rady rozpoczyna od przypomnienia najważniejszych zapisów zawartych w decyzji ministra: a) postawienie kopalni w stan likwidacji z dniem 1 lipca 1987 r., b) zakończenie likwidacji — 31 XII 1993 r., c) wyeksploatowanie udostępnionej partii złoża rudy miedzi w ilości około 31 tys. ton miedzi. I my — to chcemy uszanować — podkreśla. Nie sądzę — mówi — aby stanowisko KGHM było inne co do tych ustaleń, a na potwierdzenie tego cytuję wyuczone na pamięć słowa z wystąpienia dyrektora generalnego kombinatu na ostatniej akademii barbórkowej LGOM: „Podjęliśmy społecznie niepopularną decyzję o postawieniu w stan likwidacji nierentownej kopalni „Konrad”. Przedsięwzięcie to prowadzimy jednak z maksymalną rozważą, w okresie kilkuletnim, pozwalającym na wybranie pozostałości udostępnionego złoża, przebranie zakładu i pełne wykorzystanie kwalifikacji jego załogi. Górnikom „Konrada”, który przez wiele lat był źródłem kadr dla nowego zagłębia, winni jesteśmy szczególną wdzięczność i troskę, co znajdzie swój wyraz w dalszym rozwiązywaniu problemów tego zakładu”. Nie możemy więc zrozumieć — kontynuuje H. Zarówny — dlaczego dyr. Pieprzyk dąży do zakończenia działalności eksploatacyjnej w końcu czerwca 1989 r. Dlaczego mamy w ten sposób nie wybrać całego udostępnionego złoża? Odnośmy wrażenie, że nasz dyrektor przykłada więcej uwagi do likwidacji kopalni niż jej przebranie. Uważamy, że fedrunek rudy miedzi musi iść do końca, w tym czasie należy rozwijać produkcję anhydrytu i uruchamiać gumę, aby przejście na inny profil było łagodne, a załoga na tym nie ucierpiała.

Nie zamierzam komentować ani propozycji dyr. Pieprzyka, ani stanowiska RP, ale czytelnikom należy się w tym miejscu jedno wyjaśnienie, aby mogli wyrobić sobie własny pogląd na sprawę. Zwolennicy literalnego przestrzegania zarządzenia MHIPM, podnoszą mocno konieczność wydobycia 31 tys. ton Cu w rudzie zawartej w udostępnionej partii złoża i do wielkości tej wliczają to, co udrogowano od 1987 r., co przy rocznej produkcji 6–7 tys. ton, może sugerować osobom mniej zorientowanym w problemie, iż tej miedzi jest jeszcze na kilka lat, a jeśli zaniecha się eksploatacji wcześniej, to sporo jej jeszcze przepadnie bezpowrotnie. Nie jest to pełna prawda. Trzeba bowiem pamiętać, że wielkość 31 tys. ton miedzi została do decyzji MHIPM z 17 lutego 1987 przeniesiona z życiem z dokumentów KGHM z 1985 r. W międzyczasie wybrano więc sporo miedzi.

W tej kwestii pojawiła się jeszcze trzecia koncepcja, można ją określić jako „zakładową”. Proponuje ona prowadzenie wydobycia rudy miedzi do końca 1989 r. i zakończenie go przed „Barbórką” kiedy „Konrad” obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia. Jej zwolennicy mówią: przez tyle lat byliśmy kopalnią, to dajcie nam nią być jeszcze w dniach jubileuszu.

Dyrektor S. Pieprzyk jest człowiekiem doświadczonym, także w sprawach związanych z likwidacją zakładów. Doświadczył tego w Witkowie, gdzie kopalnię przekształcił w zakład mechaniczny. Zdaje sobie doskonale sprawę, że

w procesie tym o wiele ważniejszy jest aspekt ludzki, społeczny niż produkcyjny. I pamięta o tym do dziś. Podkreśla z naciskiem: Dobrze rozumiem sytuację górników, że chcą jak najdłużej wydobywać w Iwinach rudę miedzi. Chodzi nie tylko o zarobki i przywileje górnicze. Tu przecież mają mieszkania, garaże, działki... Oni tutaj wrosli i niektórym, którzy chcą dalej fedrować miedź, ciężko się dziś przenieść do nowego środowiska lub zdecydować na codzienne dojazdy autobusami z Iwin czy Bolesławca do „Lubina”, „Polkowice”, „Rudnej”. Nie ukrywam, że uchwała rady komplikuje mi życie. Chcę ją uszanować, tylko iż zastosowanie się do niej wymaga grubych miliardów na pokrycie deficytu. O przyznaniu dotacji decyduje Rada Pracownicza kombinatu, do niej więc będzie należał decydujący głos również w sprawie terminu zakończenia eksploatacji.

Jak dotąd, ten temat nie był jeszcze przedmiotem rozważań RP KGHM.

Ale do kwestii likwidacji „Konrada” powrócono nieoczekiwanie niedawno, i to za sprawą ministra Mieczysława Wilczka. Reperkusją wystąpienia przewodniczącego związku L. Kaziowa do premiera Mieczysława Rakowskiego była nie tylko prośba resortu — o czym wcześniej wspominaliśmy — o przekazanie materiałów analitycznych odnośnie zagadnień geologiczno-górnich i ekonomicznych kopalni, ale również przyjazd przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu do Iwin, gdzie 25 stycznia odbyło się spotkanie z udziałem reprezentantów ZG „Konrad” i KGHM. Przedstawiciele dozoru kopalnianego akcentowali przede wszystkim zasobność złoża i to, że jeśli zaniecha się jego eksploatacji, Polska straci wielkie bogactwo (z wydobycia 7,6 tys. ton Cu w rudzie i około 25 ton Ag przy obecnych notowaniach zapewni gospodarcę narodowej wpływy około 20 mln dolarów). Te optymistyczne dane podważył dyrektor kopalni S. Pieprzyk, zwracając uwagę, iż pokład te znajdują się w części przyszybowej złoża, pociętej uskokiemi, co utrudnia wysoce wydobycie i byłoby jeszcze bardziej kosztowne, ale to wiąże się z powiększeniem deficytowości.

Na zakończenie wysłannicy ministerstwa sformułowali trzy alternatywne wnioski: albo kombinat odejść od wniosku odnośnie zamknięcia kopalni rudy miedzi, albo związki zawodowe wycofają swoje zastrzeżenie, albo trzeba będzie podjąć decyzję o odłączeniu „Konrada” z kombinatu i dać mu wolną rękę w prowadzeniu swej działalności.

Tylko kto za to będzie płacił? Dyrektor generalny KGHM Miroslaw Pawlak wyraźnie dał do zrozumienia, iż kombinat nie odstąpi od swego wniosku, bo nie zamierza utrzymywać w nieskończoność nierentownej produkcji. A autorzy innych pomysłów nie kwapili się powiedzieć, kto ma dać pieniądze na kontynuację fedrunku rudy miedzi w Iwinach.



Górnicy wydobyli w styczniu ponad 2,5 mln ton rudy miedzi.
Fot. Janusz Budnicki

ŚWIETNY POCZĄTEK

Bardzo dobrze wystartowali do realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych górnicy i hutnicy miedzi.

W styczniu wydobyto w kopalniach 2 mln 529 tys. 510 ton rudy miedzi. Oznacza to wykonanie operatywnego planu miesięcznego w 101,2 proc. oraz przekroczenie poziomu wydobycia z analogicznego okresu ub. r. aż o 3,4 proc. Najwięcej urobku dała załoga ZG „Rudna”, bo 995 tys. 630 ton, która tym samym zrealizowała plan w 100 proc. i osiągnęła 104,3 proc. dynamikę. „Lubin” dostarczył 637 ton miedzianonośnej skały (plan — 102,1 proc., dynamika — 105,7 proc.), „Polkowice” — 631 tys. ton (101,4 proc. — 104,8 proc.), „Sieroszowice” — 228 tys. 945 ton (100,2 proc. — 104,3 proc.), „Konrad” — 36 tys. 935 ton (129,1 proc. — 55,9 proc.).

Przy ocenie wyników pracy górników w styczniu 1989 r., aby nikt nie posądził nas o lukrowanie rzeczywistości, należy wziąć pod uwagę to, iż czas pracy w porównaniu ze styczniem poprzedniego roku był dłuższy o jeden dzień roboczy, co jednak w niczym nie pomniejszyła znakomitego rezultatu załóg kopalnianych.

Z wydobycia rudy w kopalniach ZWR wytworzono w ubiegłym miesiącu 34 tys. 427 ton miedzi w koncentracie, co stanowi 102,9 proc. planu i 102,8 proc. produkcji styczniowej zeszłego roku. Udział poszczególnych zakładów przerobowych był następujący: „Lubin” — 6 tys. 624 tony (plan — 102,3 proc., dynamika — 105,9 proc.), „Polkowice” — 8 tys. 695 ton (102,1 proc. — 101,5 proc.), „Rudna” — 18 tys. 488 ton (101,3 proc. — 101,4 proc.), „Konrad” — 620 ton (306,9 proc. — 146,9 proc.). Skąd w „Konradzie” taka dynamika produkcji miedzi w koncentracie przy spadku wydobycia rudy miedzi w związku z procesem likwidacji tej kopalni? Nie

ma tu żadnej zonglerki liczbami, wszystko jest prawdziwe. Po prostu ZWR w Iwinach przerabia dodatkowo kamień i wymurówkę miedzianową z HM „Legnica”.

Hutnicy wytopili w ubiegłym miesiącu 33 tys. 509 ton miedzi elektrolitycznej. Ustalenia planowe zrealizowali w 100 proc., ale wielkość ze stycznia 1988 r. przekroczyli aż o 4 proc. W hucie „Głogów” wyprodukowano 26 tys. 600 ton czerwonego metalu, a więc tyle ile „zakładał” plan i o 3,9 proc. więcej niż w styczniu 1988 r. Załoga „Legnicy” dała 6 tys. 909 ton miedzi elektrolitycznej, wykonując plan w 101,1 proc. i uzyskując 104,6-proc. dynamikę.

W pierwszym miesiącu 1989 r. wyeksportowano 17 tys. 607 ton miedzi w różnej postaci. Było to 13,3 proc. więcej od założenia planu i aż 37,1 proc. więcej niż w takim samym miesiącu poprzedniego roku. Ta wysoka sprzedaż nikogo nie powinna dziwić. W styczniu ceny na miedź na światowych rynkach były rekordowe. Wyjątkowo dobre notowania dotyczyły też koncentratów. Stąd KGHM sprzedał zagranicznym partnerom ze strefy dolarowej — 1,739 ton Cu w koncentracie.

Na tak dobre wyniki produkcyjne w całym kombinacie ma z pewnością duży wpływ wyjątkowo łagodna zima, dzięki czemu nie notowano wyłączeń energetycznych, awarii itp. Ale jest to przede wszystkim owoc zaangażowanej i wydajnej pracy załóg wszystkich zakładów, które musiały uporać się z różnymi trudnościami, w tym zwłaszcza zaopatrzeniowo-koncentracyjnymi.

Mimo to dobry początek został zrobiony. A to — jak uczy doświadczenie — jest bardzo ważne. Oby tylko teraz ten wysoki rytm został utrzymany. Tego wszystkim kolektywom pracowniczym serdecznie życzymy, a na razie dziękujemy za to, co już zrobili.

J.K.



PSS „SPOLEM” ODPOWIADA

W odpowiedzi na zamieszczone w „Polskiej Miedzi” w dniu 5 I 89 r. list załogi sklepu nr 32, dotyczący kształtowania się wynagrodzeń w tym sklepie informujemy co następuje. 1. Sklep 32, jak wszystkie sklepy PSS w Lubinie, korzysta z prowizyjnego systemu plac. Wynagrodzenia uzależnione są ściśle od wykonania obrotów oraz stanu zatrudnienia. W zakresie podziału wypracowanego funduszu plac. ustalenia plac. zasadniczych oraz wiel-

kości zatrudnienia sklep posiada pełną samodzielność. 2. Ustalony wskaźnik prowizyjny wynoszący dla sklepu 2,309 proc. obrotów ustalony był na podstawie osiągniętych wyników w 1987 r. Utrzymywanie się stałego wskaźnika prowizyjnego powoduje, że wynagrodzenia wzrastają nie tylko z tytułu ilościowego zwiększenia sprzedaży ale również na skutek znaczącego wzrostu cen. 3. W sklepie 32 w ostatnim okresie place wynosiły: w październiku — 36,236 zł, listopadzie — 30,305 zł, grudniu — 34,701 zł.

Faktem jest, że wynagrodzenia w sklepie nr 32 są niższe od wynagrodzeń w pozostałych sklepach w których średnie place wynoszą 37,254 zł. Przyczyną tego stanu jest niższa wydajność pracy, liczona sprzedażą bez alkoholu na 1 zatrudnionego mieszkańca. W sklepie nr 32 wydajność wynosiła 1091 tys. zł, zaś w sklepach o podobnych warunkach 1353 tys. zł.

Również niekorzystnie dla sklepu nr 32 kształtowała się dynamika sprzedaży do roku ubiegłego, która wynosiła 117,4 proc. podczas gdy w pozostałych sklepach 191,1 proc. Zaznaczyć przy tym należy, że dynamika sprzedaży liczona jest w cenach bieżących, które wzrosły na przestrzeni 1988 r. o ponad 50 proc., czyli ilościowo sprzedaż w sklepie nr 32 była wyższa niż w roku ubiegłym.

Zarząd Spółdzielni uznał, że niskie kształtowanie się wynagrodzeń w sklepie nr 32 nie jest przyczyną mylnie ustalonego wskaźnika prowizji lecz małą operatywnością załogi a szczególnie kierownictwa w zwiększeniu sprzedaży przez pozyskiwanie dodatkowych źródeł zaopatrzenia, wobec czego wnioski załogi w sprawie zmiany wskaźnika prowizyjnego uznano za niestuszne.

vice prezes ds. ekonomicznych
Julian Samitowski



W tym miejscu stanie nowy budynek.

Fot. J. Wójcik

ZŁOTORYJA

ODBUDOWA I RENOWACJA

LUCYNA HAJLICH

Droga biegnie w dół. Od rogatka do rogatka można przejechać na jałowym biegu. Inny wjazd — na hamulcu, bo strono i ostry zakręt. Nawierzchnia do niczego, trzeba uważać. Z góry i pod górą. Uliczki wąskie i krótkie. Przełot, Górna, Stroma... Nic dziwnego — Złotoryja, 17 średniowieczu: Aurum, Aureus Mons, Aurimontium, Chrysolum, Chrysoris, Goldberg. Historia, tradycje, krajobraz. Spokój. Tylko te dźwięki, wyższe niż kościelne wieże. Nowe osiedle nad Zalewem — wysoko, na jednym z wielu wzgórz. W centrum rusztowania i drewniany plot.

TRADYCJA I TERAZIEJSZOSĆ

Złotoryja nie jest i nie będzie miastem przemysłowym. Po kopcach złota pozostało już tylko nazewnictwo, legendy i kolejne ekspozycje w miejscowym muzeum. Złota między eksploatacyjne w kopalniach „Lena” i „Nowy Kościół” wyczerpały się kilkanaście lat temu, ich tradycje kontynuują Zakłady Urządzeń Górniczych „Lena”, wytwarzające sprzęt dla kopalń miedzi i węgla. Sukienictwo i garbarstwo, z którego słynęło miasto w XVI i XVIII wieku, nie ma swego następcy, chyba, że znać za niego Złotoryjskie Zakłady Obuwia (lokalizacja w dawnych Garbarach, w pobliżu byłych foluszy i farniarni). Popularne „filce”, zaprzętały już produkcję butów gumowych i tekstylnych (nikły procent) i żeby dojść do skózanego pantofelka, łączy teraz skaj, skórę i ortalion. Piwowarstwo ma szansę odrodzić się w nieco innej postaci. Na bazie wód zdrojowych, w pobliskich Jermianicach, władze miasta obiecują uruchomić produkcję wody mineralnej. Tak tradycje przemysłu i rzemiosła splatają się z teraźniejszością. Jedyną produkcją, jaka ma szansę rozwinąć się w Złotoryi jest przemysł elektrotechniczny, nie naruszający jej charakteru i nie zanieczyszczający miasta. Tradycje i krajobraz podgórskiego miasteczka mają bowiem stanowić jej niezaprzeczalny walor. Świadczy o tym rozmowa z połowie lat

80. prace rekonstrukcyjne mające zachować średniowieczną zabudowę centrum, przywrócić funkcjonalność XVI-wiecznym kamienicom i odnowić pochodzące z XIII wieku kościoły. Wizytówką restaurowanej starówki jest odnowiona już ulica Lenina. Biegnie od baszty Kowalskiej, wzdłuż zachowanych resztek murów obronnych, do Społecznego Muzeum Ziemi Złotoryjskiej (dawnej siedziby miejskiego kata) i placu KRN z siedzibą władz miejskich. Wokół uporządkowane trawniki, czyste podwórka, ograniczony ruch kołowy. Jak nowy wygląda też plac Zwycięstwa, którego kamieniczki, wyremontowane przez PGKiM, dały siedzibę paru instytucjom, a pracownikom przedsiębiorstwa mieszkaniowego. Z miesiąca na miesiąc zmienia wygląd największy kościół Złotoryi, efekt współdziałania proboszcza i miejskich władz. Jeszcze tylko otwierana przy współudziale „Lena” ulica Staromiejska, a górna część dawnego Rynku będzie można uznać za odrestaurowaną.

Starówkę trzeba odnawiać, przywracać jej dawną świetność — mówi Tadeusz Paliszewicz, przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy. Najważniejsze jest zachowanie tego, co da się uratować. Przecież kamienice niszczą, niektóre „rozsuwają się” nie wytrzymują przestarzałe instalacje, w każdej chwili grożą pożarem, awarią. Trzeba odwrócić atmosferę, pogodzić odbudowę z funkcjonalnością budynków. Gdyby tak można było zrekonstruować dawną, dwupoziomą aptekę...

Odbudowa starego centrum nie jest przedsięwzięciem łatwym, świadczą o tym trzy niemal całkowicie wyburzone, otoczone drewnianym płotem kamieniczki przy placu Wolności. Powodów, że stoją tak od kilku lat, jest wiele, m.in. kłopoty z dokumentacją i wielopoziomowe piewnie, których zasypać nie pozwala konserwator zabytków. Naczelnik miasta zaproponował w ubiegłym roku sprzedaż tych kamienic. Położone w centrum miasta nadają się na mieszkania, parter przeznaczyć można na sklepy, kawiarnie, wydzielając instytucjom. Czy znajdą się chętni? Odbudowa starówki potrwa jeszcze 20

lat, połączą się wtedy wiek XIII z XXI. Złotoryja uzyska swój ostateczny kształt, będzie dumą swoich mieszkańców. Przyszłość nie da się w tym mieście oddzielić od przeszłości.

NIE MOŻNA CZEKAĆ

A dzień dzisiejszy grodu nad Kaczawą?

Kiedyś zastanawiałam się dlaczego mieszkamy w Złotoryi, a nie w Złotej Górze, na co wskazywałyby wcześniejsze nazwy, czy choćby w Złotym Mieście? — rozważa lokatorka osiedla Nad Zalewem. — Chyba wcześniej ktoś wyjątkowo złośliwy przewidywał, że po wielu latach miasto będzie zryte, jakby nadal poszukiwano tu złota.

Dziury i wykopy są wszędzie: w jezdniach, chodnikach, dopiero co zazielenionych skwerach — mówi rozczulony mieszkaniec ul. Słowackiego. Od kilku lat z okien mojego domu widać ciągle przekopywane podwórko. Żeby zrobić zakupy wystarczy przejść przez ulicę, ale nie jest to takie proste, bo wokół bloku po kostki. Kiedy to się skończy?

Narzekają też mieszkańcy ul. Górniczej (jedyne dojazd do budowanego właśnie osiedla Nad Zalewem). Chodzą i jeżdżą tamtędy nowi lokatorzy, ale przede wszystkim ciężki sprzęt budowlany. Podobno idąc do pracy czy na zakupy, trzeba zabierać ze sobą zapasowe buty.

Wiem, że tak jest — każda sesja rozpoczyna się od interwencji na ten temat — przyznaje Tadeusz Paliszewicz. To prawda, że samochody wwożą na ul. Górniczą i Wojska Polskiego tonny błota, w którym grzęzną ludzie. Jedynym sposobem, wobec braku specjalistycznego sprzętu, byłoby chyba ciągle mycie ciężarówek i wywrotek. Jednak nie tylko budowy dają się nam we znaki, złotoryjanie nękają również awarie przestarzałych instalacji. Mimo to, powiedziałabym, że najgorsze mamy już za sobą. Wiele inwestycji „weszło” do planu, rozpoczyna się ich realizacja, wykopy więc będą, ale czekać nie można.

Mogę tylko przeprosić mieszkańców i liczyć na zrozumienie — dodaje Bogdan Cetera, naczelnik miasta. Kiedy instalowano latarnie, zakładano przewody, ulice były rozkopane, ale czy teraz, szczególnie wieczorem, nie jest przyjemniej?

Program uporządkowania miasta przewiduje, że do 1992 roku wszystkie budynki i podwórka zmienią swój wygląd. Już dziś wiele domów ma nowe elewacje, wymienione dachy i rynny, czyste zalepsze.

Dajemy mieszkańcom sadzonki kwiatów, chcemy by ulice były ukwiecone, zazielenione, by zniknęły z podwórek szopki i kurniki — mówi naczelnik. Z tymi kurnikami problem jest największy, bo choć niektóre rozsiewają wokół nieprzyjemny zapach, właściciele są do nich ogromnie przywiązani. Od decyzji o zlikwidowaniu prymitywnych zabudowań odwołują się niekiedy do kilku instytucji naraz. Opóźnia to tylko realizację planu uporządkowania miasta. A przecież na estetycznym wyglądzie ulic i podwórek powinno zależeć wszystkim. Złotoryję odwiedza wielu turystów, także ci, którzy mieszkali tu przed 1945 rokiem. Podziwiają krajobraz i... fotografują miejsca nie przynoszące nam chwały. Po co? Przecież stać nas na ładne miasto.

W miejskie porządki włączają się tutejsi handlowcy, szczególnie PSS „Spolem”. Latem ich placówki można po kolorowych markizach, a zimowe wieczory rozjaśniają neony „Minimarketu” i „Delikatesów”. Połki w tych sklepach jakby bardziej zapełnione. Wkrótce współpraca PSS ze Złotoryjskimi Zakładami Obuwia zawojuje sklepem z butami, którego — jak zapowiada naczelnik — pozostawiamy nam inne miasta w województwie. Na podobnej zasadzie ruszy sklep z konfekcją.

BOOM INWESTYCYJNY

Program porządkowania miasta i odbudowy najstarszego jego częś-

ci wiąże się ściśle, a jednocześnie konkuruje, w budziecie z programem rozbudowy. Dzisiaj szesnastotysięczne, po 10 latach będzie liczyło 25 tysięcy mieszkańców. Potrzebne więc będą nowe mieszkania, szkoły, sklepy — całe osiedla. Złotoryjskie Przedsiębiorstwo Budowlane istnieje od 1984 roku, wybudowało ponad 500 mieszkań. Podczas gdy w 1984 roku oddano ich 19, w następnych latach było już ponad 200, średnio co roku na 1000 mieszkańców przybywa 8 nowych mieszkań. Wszystko to jednak za mało. W tutejszej Spółdzielni Mieszkaniowej zarejestrowanych jest 1800 właścicieli mieszkań, 1200 zgromadziło już pełny wkład i ukończyło, uprawniające do otrzymania własnego „M-ileś”, 18 lat. Tymczasem za zakończoną należy uznać budowę osiedla Reymonta, do wykończenia pozostały dwa budynki. Część osiedla Nad Zalewem ma już swoich lokatorów, ostatnie budynki mają być oddane w 1991 roku.

Będzie to najładniejsze osiedle w województwie — zapewnia naczelnik Cetera.

Gotowa jest dokumentacja osiedla Zielone Wzgórze i jeśli nie nie stanie na przeszkodzie, w sierpniu rozpoczyna się prace zbiorcze. „Mieszkaniówka” to jednak nie koniec inwestycji. Miastu brakuje szkół przedszkoli i żłobków. Problem zostanie rozwiązany dopiero w drugiej połowie lat 90. Wtedy dzieciństwo zaopiekują się placówki z nowych osiedli. Gdyby w projekcie osiedla Nad Zalewem nie zapomniano o szkole i obiektach sportowych już dziś nie byłoby trzeciej zmiany, nie trzeba byłoby rozbudowywać szkoły nr 3, bo szkolny kombinat to nie jest dla oświaty najlepsze rozwiązanie.

Przedwojenna Złotoryja liczyła 6 tysięcy ludności, i wtedy wszystkie instalacje były sprawne. Wystarczyło wody, nie było problemów ze światłem, telefonami i kanalizacją. Trudno się dziś dziwić, że po latach instalacje odmawiają posłuszeństwa. Wszyscy, którzy znają realia, przestali dziwić się awariom, może tylko czasem zadają sobie pytanie, dlaczego nie zadają o to dotychczas. Doskonale zdają sobie sprawę z tego co czeka ich wkrótce, trzeba myśleć o większej liczbie mieszkańców. Konieczna jest wymiana instalacji gazowej, dzięki temu podłączona do sieci będzie ul. Szczepińska borykająca się jeszcze z butlami. W tym roku rusza budowa oczyszczalni ścieków, prowadzone będą „nitki” odprowadzające nieczystości do kolektora na Rzymówce. Inwestycja służyć będzie także sąsiednim wsiom. Dwie osiedlowe kotłownie ogrzewające miasto mają być zastąpione przez centralną ciepłownię, co uwalni Złotoryję od spowijających ją „obłoków” dymu z licznych kominków. Budynek, w którym obok hotelu robotniczego, klubu NOT i dużego sklepu spożywczego rozlokują się centrala telefoniczna, jest gotowy. Pozostaje... przekopać ulice i można instalować aparaty. Na pokłady wody natrafiono w pobliskich Jermianicach. Zdroju — kolejna inwestycja przewidziana na najbliższe 10 lat. Nazwa miasta uzasadniona więc będzie jeszcze na długo. Mieszkańcom nie pozostaje nic innego, tylko uzbroić się w cierpliwość i czekać.

SEN

O WŁASNOŚCI KOMUNALNEJ

Zarówno rozbudowa jak i odbudowa Złotoryi pochłaniać będą ogromne ilości środków. Sporo z pewnością spłynie ich z województwa, ale nie można liczyć na to, że zaspokoi wszystkie potrzeby. Dlatego cenna jest inicjatywa podjęta przez miejscowe zakłady pracy. We współpracy ze spółdzielnią wybudowały mieszkania dla swoich pracowników Złotoryjskie Zakłady Obuwia, na tej samej zasadzie, otwierając jednocześnie ulicę Staromiejską działają Zakłady Urządzeń Górniczych „Lena”. Kamieniczki przy placu Zamkowym odnowiło PGKiM. I wilk syty i owca cała, przypomina się jedno z na-

(Dokończenie na str. 14)

BLIŻEJ PACJENTA

Do niedawna jeszcze panie mieszkające w Głogowie zatrudnione w zakładach KGHM, korzystały z poradni dla kobiet w przychodni niedzielnokodowej w Polkowicach. Zakłady kombinackie rozproszone są w promieniu kilkunastu kilometrów stąd też dojazd do przychodni nie był zbyt dogodny, szczególnie gdy do lekarza trzeba było wybrać się w dzień wolny od pracy. Niektóre panie od dłuższego czasu występowały więc z propozycją aby punkty przyjęć tworzyć na terenie zakładów, co jednak, m. in. ze względu na szczupłość kadr medycznych nie było możliwe, dyrekcja GHS ZOZ poszukała jednak innego rozwiązania, które miało ułatwić życie mieszkankom z Głogowa, pracującym w Zakładzie Transportu, Zakmacie, ZG „Sieroszowice”, ZG Rudna, ZG „Polkowice”. Zanim, Hucie „Cedynia”. Porozumiano się z dyrekcją Fabryki Maszyn Budowlanych, która w swojej przychodni miała wolne pomieszczenia przeznaczone na ga-

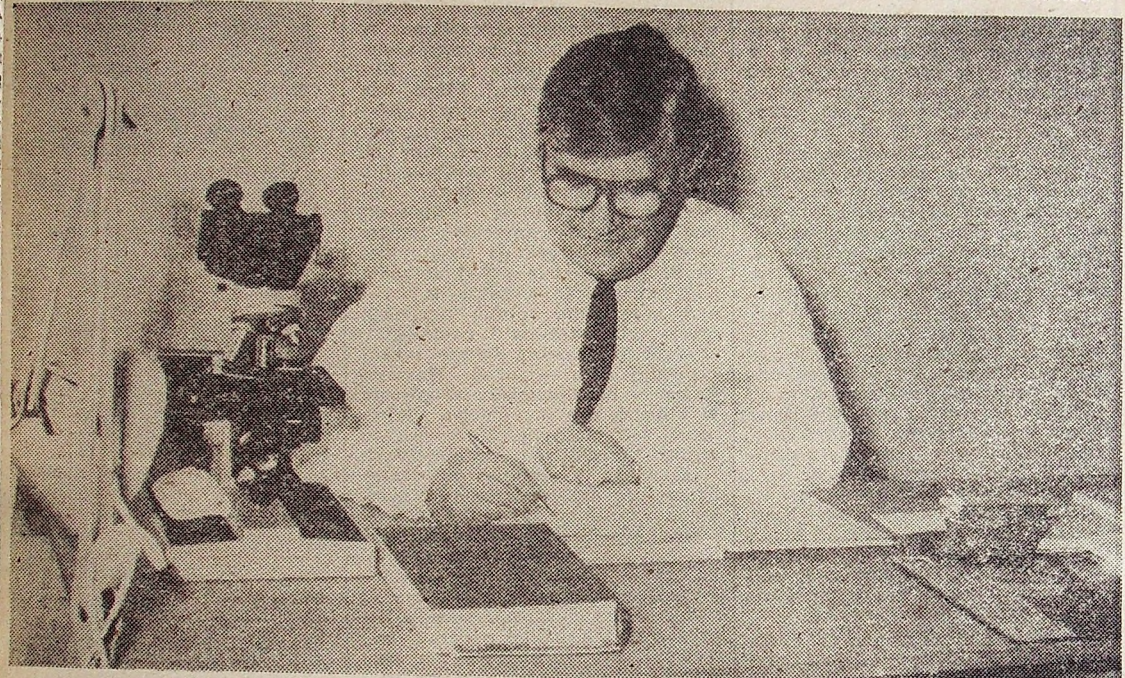
binet okulistyczny. Od kilku lat jednak, mimo wielu prób, nie udało się zatrudnić tego specjalisty, przychylnie się więc do propozycji KGHM aby wspólnie utworzyć poradnię „K”. Tym sposobem od połowy grudnia istnieje nowa poradnia dla kobiet mieszcząca się w przychodni przy ul. Portowej 1A. Poradnią kieruje dr Erwin Furlani.

Baza poradni jest skromna, lecz na potrzeby liczby pacjentek zupełnie wystarczająca. W jednym z dwóch pokoi mieści się rejestracja gdzie również przeprowadzane są wstępne badania: mierzenie, ważenie, badanie ciśnienia itp. W drugim pokoju urządzono gabinet lekarski. Poradnia dysponuje już dziś prawie wszystkimi niezbędnymi urządzeniami. Jest nawet nadzieja, że już w czerwcu będzie tu zainstalowany aparat do USG jamy brzusznej. Już teraz wykonuje się tu na miejscu większość badań laboratoryjnych w tym m. in. cytologię. W tej poradni nie trze-

ba wystawać w długich kolejkach, biegać na badania do innych laboratoriów. Na razie przyjmuje się tu 10-15 pacjentek dziennie, gdyż jeszcze nie wszystkie panie wiedzą o istnieniu nowej poradni w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Przy tej okazji warto więc poinformować, że poradnia pracuje w poniedziałki, środy i piątki od 7.00 do 13.00, we wtorki i czwartki od 7.00 do 15.30 a w soboty robocze od 7.00 do 12.00.

Czy pacjentki są zadowolone z usług i w ogóle istnienia tej nowej poradni? W dniu, w którym odwiedziłam przychodnię spotkałam tu panie zatrudnione w Fabryce i Zakmacie. Obydwie były zadowolone z tej innowacji i z tego, że można tu wszystko załatwić bez kolejki w milej atmosferze. Pacjentka z Zakmacie stwierdziła, że szkoda tylko że istnieje nowa poradnia nie zostało szerzej rozreklamowane w jej zakładzie o tym, że jest coś takiego w Głogowie dowiedziała się gdy pojechała do przychodni polkowickiej. Ułatwieniem dla pań byłoby też gdyby choć w jednym dniu tygodnia poradnia pracowała dłużej, tak aby po pracy można było jeszcze zdążyć do lekarza.

(bmk)



Dr Erwin Furlani przyjmuje pacjentki z „Famaby” i zakładów kombinackich.

Fot. S. Kalarzyński

BEZRADNI?

Zatelefonował do nas czytelnik mieszkający w Lubinie. Od nowego roku jego telewizor kolorowy „Rubin 710”, przestał sprawnie funkcjonować. Obraz, o prawdę, jest, kolory też niezłe, ale ciągle przesuwająca się, pulsująca granatowym światłem linia, uniemożliwia oglądanie. Po dłuższej chwili wpatrywania się w ekran, pieką oczy. Chcąc usunąć usterkę, czytelnik zatelefonował

do serwisu „Unitry”, a później kolejno do trzech innych zakładów zajmujących się specjalistycznymi naprawami. Wszędzie odprawiano go z kwitkiem, wyjaśniając, że usterki tego typu nie da się usunąć, bo to wina telegazety i zakłóceń sygnału emitowanego ze stacji przekątnikowej. W jednym z zakładów doradzono czytelnikowi, aby kupił sobie nowy telewizor, bo w nowszych modelach za-

klócenia odbioru nie występują. „Pomysł może niezły — stwierdził sfrustrowany czytelnik — ale nie doradzono mi, niestety, gdzie mam nabyć nowy odbiornik”.

Po tym sygnale postanowiliśmy się dowiedzieć, co faktycznie dzieje się z obrazem. W jednym z punktów napraw wyjaśniono nam, że mechanicy nie mogą nic na taką usterkę poradzić, mogą, co prawda, przyjąć i obejrzeć telewizor, ale i tak nic nie da się zrobić. Takie wyjaśnienie nie zadowala ani nas, ani też chyba czytelników „PM”.

(bmk)

APEL DO PKS

Na mocy porozumienia KGHM z dyrekcją PP „Uzdrowiska Świeradów — Czerniawa”, w szpitalu sanatoryjnym w Czerniawie przebywa na każdym sześciotygodniowym turnusie kilkadziesiąt dzieci z województwa legnickiego. Dość często muszą być odwiedzane rodzice. Chodzi o to, by przebywając dłuższy czas poza domem, nie wpadły w chorobę sierocą. Zapewne z myślą o tym, dyrekcja lubińskiego oddziału PKS uruchomiła autobus w relacji Lublin — Świeradów, za co należą się słowa uznania. Ale mamusia i tatusiowie pociech leczących się, na-

schorzenia górnych dróg oddechowych byłaby lubińskiemu przewoźnikowi jeszcze bardziej wdzięczni, gdyby udało się przesunąć dojazd autobusu do Czerniawy.

Dlaczego? Wprawdzie władze województwa jeleniogórskiego połączyły przed kilku laty Świeradów z Czerniawą w jeden organizm miejski, ale był to zabieg czysto administracyjny, gdyż obie miejscowości są oddalone od siebie o dobre 10 kilometrów, a do tego — co zakrawa na kpinę — nie mają między sobą dogodnego połączenia komunikacyjnego. Tak więc dosta-

nie się ze Świeradowa do Czerniawy i odwrotnie, szczególnie w okresie zimowym jest problemem nie lada. Jedynym środkiem są taksówki, ale dziś za ten luksus słono się płaci i nie stać na to nawet kieszeni niejednego górnika czy hutnika. Wielu więc osobom pozostaje... perpedes.

Wydaje się, iż przeniesienie końcowego i początkowego przystanku ze Świeradowa do Czerniawy nie powinno nastręczać PKS wielkich trudności, a radość rodziców i małych byłaby ogromna.

Znając zżyły stosunek dyrektora PKS O/Lublin, Stanisława Fudalego do potrzeb załóg kombinackich, jesteśmy pewni, iż ich apel nie pozostanie bez odpowiedzi. Oczywiście, pozytywnej.

Jek

WSPOMNIENIA WOJENNE

Coroczne obchody wyzwolenia Dolnego Śląska, a także powstanie Stowarzyszenia Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę jest powodem do szerszego niż dotąd publikowania wspomnień byłych jeńców polskich i robotników przymusowych, zatrudnionych w latach II wojny światowej w tej części kraju. Ich losy były różne, zależne najczęściej od znajomości języka i wzajemnych układów: pracodawca — robotnik.

NIECELNA SERIA

Tadeusz Karcz (ur. 1925 r.) pochodzi z powiatu będzińskiego. Jako robotnik przymusowy pracę rozpoczął w 1941 r. Mówi o sobie:

— Pracowałem we wsi Siedlce, ubauerki Pauline Hoppe, starszej wiekiem i trudnej dla otoczenia. Latem 1944 r. bauerka z nakazu władz zatrudniła u siebie Niemkę o nazwisku Dehmel, pozbawioną praw obywatelskich. Wspólna niedola jej i moja zrodziły przyjaźń. Opowiedziała o sobie. Z naturalnego związku z jeńcem francuskim urodziła dziecko. Niebawem odebrano jej dziecko, następnie po sterylizacji półtora roku przebywała w obozie koncentracyjnym.

Tę wypowiedź należy uzupełnić. Otóż mężczyźni-obcokrajowcy, w myśl ustawy rasowej, za kontakty z Niemkami skazywani byli na śmierć. Wyroki na jeńcach wojennych wykonywano w obozach koncentracyjnych. Niemki najczęściej odbywały karę więzienia np. w ciężkim więzieniu kobiecym w Jaworze oraz w obozach, o czym wspominałem. Oddaję głos respondentowi:

— Pewnego dnia latem 1944 r. — akurat gdy oporządzałem bydło — w domu bauerki pojawił się agent, proponując sprzedaż pończoch. Kiedy na moment wszedłem do kuchni mężczyzna obrzucił mnie bystrym spojrzeniem. Bauerka z córką zrezygnowały z kupna. Wyszedłem na podwórze, a moment później wyszedł przybysz i zapytał po polsku: Jak ciębie traktują? Wywiadowca — przemknęło mi przez myśl. Nie było jednak czasu na dalszą rozmowę, bo na podwórku pojawiła się bauerka.

Schylek roku 1944 był zapowiedzią klęski Niemiec. Około świąt Bożego Narodzenia niemiecki uderzył w stodołę Piłota wyrzuciło, żył jeszcze chwilę, a stodoła uległa spaleni. Ewakuacja cywilnych Niemców trwała etapami do 26 I 1945 r. Po nocnym ostrzale 26/27 I natarcie radzieckie. Rano zobaczyłem żołnierza określonego prześcieradłem. W odpowiedzi na powitanie burknął gniewnie. Nieco później chciałem wyjść z róg domu, ostrożnie wysunąłem głowę, wtedy Niemiec posłał w moim kierunku serię z automatu. Zdołałem się cofnąć. Niebawem zobaczyłem inną scenę. Gdy wspomniany żołnierz niemiecki obserwował przedpole z mego kierunku, nie zauważył przeciwnika. Żołnierz radziecki przeleżał przez wyłom w murze i serią nieszkodliwych wroga. Przeszedłem więc następnego dnia, więcej było poległych Rosjan, mało Niemców. 29 I w grupie wracaliśmy do domu przez most pontonowy w Dzieżwinie. Obok przeprawy leżało dużo poległych Rosjan oraz zabitych koni, zniszczone były 2 radzieckie i jeden czołg niemiecki. Smutny był dalszy etap wędrówki.

Opracował
JAN BIŁIŃSKI

CZEKAMY NA ŚNIEG

(Dokończenie ze str. 1)

gdzieś muszą się przecież nauczyć zasad grupowego wypoczynku, prawda? A koszty? Po turnusie zrobimy rachunek sumienia, spisujemy wszystkie zbite klosze, wybite szyby, urwane klamki. Trzeba będzie za to zapłacić, ale nie ma sprawy, nie ma rzeczy wiecznych. To są doprawdy drobiazgi w porównaniu z tym, co dla nas zrobił ZRM. Dzięki zakładowi remont się odbył, wymieniliśmy wszystkie stropy, udało się nawet tuż przed zimowiskiem wyprosić dodatkową dostawę umywalk, tak więc dzieci mogą przyjemnie i bezpiecznie wypoczywać.

Pani Matejak nie narzeka w br. na możliwości aprowizacyjne. Łatwiej niż przed rokiem może zakupić mięso, nawet tak ulubione przez dzieci parówki. Szefowa kuchni, p. Apolonia Siejo, mimo iż pracuje tylko z połową personelu, tak układa jadłospisy, żeby jak najczęściej utracić w upodobania dzieci. Ma jeszcze tyle sił i chęci, że każdego dnia piecze bułeczki drożdżowe, urozmaicając nimi posiłki.

— Na wyżywienie naprawdę nie narzekamy — zapewnia Krzysztof Boldunowicz, który do Dusznik przyjechał razem z siostrą. Dzisiaj nie wybrał się na nartę do Zieleńca, bo trochę się źle czuje, do obiadu może więc pooglądać telewizję, wybrać którąś z gier lub po prostu porozmawiać z kolegami.

Inni chłopcy też nie dopominają się o dodatkowe porcje, ponieważ jednak większość rodziców po powrocie z zimowiska zamecza swoje dzieci pytaniami, czy było ciepło i co dawali jeść, podają przykładowy jadłospis: śniadanie — zupa mleczna („każdy musi zjeść talerz zupy — mówi kier. Owcza-rek — wychowawca ma dopilnować wypełnienia tego obowiązku”), pasta z jaj, poledwica z indyka („w br. otwarto u nas sklep z wędlinami z drobiu — dodaje kier. Matejak — drogo, ale bez kartek, dlatego często podajemy tę wędlinę dzieciom, a one... nie chcą jeść!”), dżem, masło, pieczywo, kawa lub herbata. Na obiad: zupa jarzynowa, łazanki, kompot mieszany, pomarańcza i kolacja: pasztecik zapiekany, ser twardy, masło, pieczywo, herbata i bułeczka z kminkiem.

Dziewczynki z grupy „Mrówek-Bigbitówek” ze śmiechem opowiadają o tym, co już widziały i gdzie były.

— Jest nam tu bardzo wesoło — mówi Agnieszka Araucz — byliśmy na wycieczce do schroniska „Pod Muflonem”, wczoraj szliśmy pieszo, razem z przewodnikiem, aż do granicy polsko-czeskiej wybieramy się na wycieczkę do Kłodzka. Mnóstwo wrażeń, tyle ciekawych wycieczek, nie ma kiedy się nudzić.

— Jestem pierwszy raz na zimowisku — przyznaje Mariola Merwa — i nie żałuję, że tu przyjechałam. Naprawdę jest nam tutaj bardzo fajnie, ciepła woda w pokojkach, nad każdym tapczanem lampka, można w łóżku jeszcze trochę poczytać. Tutaj jest nie wielka biblioteka, wypożyczam więc bajki. Pisałam już do babci i dziadziusia, że jest mi tutaj bardzo dobrze.

Michał Zeirski też po raz pierwszy przyjechał na zimowisko.

— Mamy bardzo wiele wycieczek autokarowych. Jeździ z nami pan przewodnik i bardzo ciekawie opowiada o miejscach, które zwiedzamy.

— Czasem nudzimy się — przyznaje Łukasz Kaczmierz — prze-

ważnie wieczorem, bo za wcześnie trzeba iść spać. Ale poza tym to nie jest źle, często oglądamy wideo, możemy nawet oglądać takie sceny, na jakie mama nie pozwala patrzeć. Jakże? No takie tam. Jak się dziewczyna z chłopakiem całuje. Czasem, jak pan jest na nas zły, to też włącza wtedy wideo, ale za chwilę włącza...

W sali telewizyjnej (niestety, w pudle), stoi telewizor kolorowy marki Schneider i wideo firmy Fischer. Każda grupa, według ustalonego grafiku, może w ciągu zimowiska trzykrotnie obejrzeć film. Od nieustępliwości kierownika Owczarka w miejscowej wypożyczalni kasety zależy, czy będzie to film ciekawy i dobrze skopiony. Na działalność kulturalno-sportową kierownik zimowiska otrzymał od zakładu milion 250 tys. złotych. Osiemset tysięcy przeznaczono na opłacenie wycieczek narciarskich. Ponieważ jednak śniegu w okolicy tyle, co w Zieleńcu, więc również część tej sumy można będzie przeznaczyć na zakup biletów do kina (ulgowe po, bagatela, 250 zł), na spektakl Teatru Dramatycznego z Wałbrzycha, na opłacenie ciekawej prelekcji z przezrociami pt. „Tajemnice ziemi kłodzkiej i jej zabytki”, na opłacenie biletów do muzeów itd. Twierdza w Kłodzku, Wambierzyce, Czerna Polanica, Jaskinia Niedźwiedzia — to atrakcyjne wycieczki, na które wyjeżdżają kolejne grupy. Zakład wynajął na czas zimowiska dwa autokary, które przed obiadem odwożą narciarzy do Zieleńca, a po obiedzie wyruszają na wskazane przez przewodników trasy. Nad bezpieczeństwem i zdrowiem dzieci, młodzieży, kadry a nawet personelu domówczasowych czuwa w Dusznikach pani doktor Krystyna Tews-Pawłowska, która przyjechała z Lubina w ramach urlopu i której serdeczności nie mogą się nachwalić i organizatorzy, i uczestnicy zimowiska.

Jeździemy do Zieleńca. W tej najwyższej na Śląsku północnej wsi — białe. Tutaj zima króluje w pełnej krasie, chociaż stoki pokrywa zlodowaciały śnieg, nie brakuje chętnych do zjazdów.

W pierwszych dniach zimowiska sprawdziliśmy umiejętności dzieci i podzieliłiśmy je na odpowiednio zaawansowane grupy — wyjaśnia p. Elżbieta Godyń, podchodząc w długiej kolejce do wyciągu. — Ja opiekuję się grupą dzieci średnio zaawansowanych, ćwiczymy więc cierpliwie.

Każdego dnia jeździmy ze stoku średnio po cztery—pięć razy — mówi Wojtek Balcerzak — Bardzo długo trzeba stać w kolejce, szkoda.

Zimowisko ZRG korzysta z wyciągu AWF z Wrocławia, której studenci żalą się, że mimo iż jest to wyciąg ich uczelni, nie mogą doń podchodzić poza koniecznością, co jest zrozumiałe choćby z powodu konieczności ustawicznego treningu. Tuż obok drugi wyciąg AWF, zupełnie pusty, wykorzystany jest wyłącznie dla potrzeb dzieci pracowników uczelni, przebywających tu na zimowisku. Czy interesów studentów nie można pogodzić z interesem pracowników, a zresztą, czy takie pytanie jest w ogóle sensowne?

W Kudowie-Zdroju, w domu czasowym „Śnieżka” wita nas p. Genowefa Pomykała, kierowniczka drugiego zimowiska ZRM. W czterech domach czasowych rozlokowało się 143 dzieci. Sporo, niestety, choruje. Dr Leszek Grusz-

czyński robi co może, by powstrzymać katary i uleczyć bolące gardła. Dzieci przyjechały do Kudowy z grypa, z tego też powodu do ostatniej chwili przed odjazdem z Lubina autokarów nie było wiadomo, które listy uczestników są aktualne, ciągle wymieniano nazwiska dzieci chorych na zdrowe, zmieniając tym samym ustalony wcześniej podział i zakwaterowanie grup.

Zlokalizowanie zimowiska w domach czasowych ma sporo zalet i kilka wad. Przede wszystkim brakuje jednej dużej sali, w której mogłyby się pomieścić wszystkie dzieci, gdzie można byłoby zorganizować wspólną zabawę czy rozgrywki sportowe. Dlatego w dyskusjach, odbywających się co dzień w „Śnieżce II” uczestnicy po kilka grup, a wypożyczony skądś przez kierowniczkę stół pingpongowy, do którego dokupiono cały osprzęt, ustawiono w innym budynku. Z założenia organizatorów wynikało, że do Kudowy pojadą te dzieci, które nie uprawiają czynnie zimowych sportów. Dlatego do Zieleńca jeździ się stąd tylko kilka razy po to, by pojeździć na sankach lub workach foliowych. Autokar (o-biekt zawiązi innych zimowisk) jest wykorzystywany do bardzo częstych wycieczek po atrakcyjnej okolicy, codziennie przed obiadem część zimowiska wyrusza w obrany przez przewodnika kierunek, przywoząc wrażenia i pamiątki.

— Mamy bardzo dobrze zorganizowany czas — mówi Marzena Rajca — na zimowisku w górach, w których nie ma śniegu, także może być ciekawie. Kudowa to bardzo atrakcyjna miejscowość, tyle źródeł, tyle miejsc do zwiedzania, że na obejrzenie wszystkiego pewnie czasu nam zabraknie. Chciałabym jeszcze dodać, że bardzo podoba mi się nasza stołówka, panie z kuchni są bardzo sympatyczne, wyżywienie bardzo dobre, aż za dużo wszystkiego, a przy tym tak ładnie podane, nawet filiżanek do herbaty nie wymienili z naszego powodu na grube, stołówekowe kubki.

Bardzo dobrze się tutaj czujemy, zupełnie inne powietrze — zapewnia Magda Zych — można odpocząć przed kolejnymi miesiącami nauki.

Mamy bardzo sympatycznego przewodnika — opowiada Paulina Hoffman — ma nam tyle do powiedzenia, zachęca do pieszych wycieczek po okolicy.

Jola Sobaszek chwali sympatyczne koleżanki. Sabinie Gronczyńskiej zupełnie się nie nudzi, Iwona Matysiak jeszcze narzeka na przeziębienie, ale ma nadzieję, że pójdzie razem z całą grupą na wieczorek do kawiarni „Melodia”.

Czekamy na śnieg, bo podobno wtedy Kudowa wygląda prześlicznie...

Tegoroczna akcja zimowa kosztowała ZRM 25 mln zł. Za pobyt jednego dziecka na dwutygodniowym zimowisku zapłacić trzeba było 61 tys. zł (w tym za same przejazdy z Lubina do Dusznik czy Kudowy i z powrotem oraz za korzystanie z autokarów przez czas ferii — 15 tys. zł od osoby). Tak zwany „wsad do kotła” w br. wynosił 550 zł i okazał się całkowicie wystarczający dla pełnego i atrakcyjnego wyżywienia dzieci. Ile będą kosztować kolonie, skoro w ub. r. dwumiesięczny wypocznik dzieci obciążał konto zakładu kwota ok. 15 mln zł? Pędu cen nie powstrzyma nawet brak śnieżnego śniegu.

(m)





Fot. J. Kosiński



— Chwył poniżej pasa — odparł Ryszard stawiając się w ograbnej sytuacji Szymka — to się nazywa zasnana emancypacja, rzucano cię do parteru, i fertig, bo widać nie znalazł gorzkiej maksymy, że wszystkie baby to dziwki oprócz naszych matek.

— Zapatrzyłem się, bo był to kuszący grzech smarowany miodem, od kostek po pępek, do tego dochodził tajemniczy oddech Mory Lizy, a cały cyrk nagiego pod gołym niebem wziął się ze skromnej historyjki, że niby to moje kudlate ręce miały zawiązać tani stoik dżemu, którego nigdy nie widziałem na oczy a już na pewno nie cierpieć — wynurzał się Szymek z obolałej duszy, z nienawiścią do żywych — po prostu zrobili sąsiadowi dla kawy wyłom w furcie do piwnicy, a ponieważ znalazł się w zasiegu bata bekarta z domu dziecka, to przewieźli się na nim.

— Co teraz planujesz — zapytał przeczuwając, że Szymek nie ma w kieszeni złamanego grosza na kukutkę — tylko nie nawijaj, że resztę cichych dni dopełnisz w hotelu i kopalni, przeżyjem niedźwiedzi ojca i wiem po co są haki w reżni...

— Kopalnia, to nie fabryka kolorowego papieru i różni się tym od hotelu, że tam nie ma okien — nadal Szymek był zgarbiony i zduszony żywą pamięcią o trzech latach spędzonych za murem wysokim do nieba — dlatego pewnego dnia, którego nawet nie ma w kalendarzu, wyprysnę w Bieszczady bez oglądania się na tyły i tyle po mnie pozostanie, co suchych śladów na ziemi po wielkim deszczu.

— Urywasz się w Bieszczady wypalać drzewo — zapytał Ryszard zdziwiony że znalazł jeszcze jednego fantastę który wierzy w barwny folklor, przecież ta zabawa w drwała to legenda!

— I po co miałbym żyć, gdybym zabił własne marzenia spod celi — odparł Szymek — też mam prawo żyć jak inni i kochać.

☆

Urodził się Szymek, jeszcze raz, jakby po suchych latach młodego życia odrzucił mlecznego brata. Sam zresztą przynależał do tej pory był karmiony mlekiem wilczy. Wypogodził się chociaż nie na tyle, aby zapomnieć o przerwie w życiu i przepędzić z kolowatyh myśli żaloszny czyn bliskiej osoby.

— Rozumiesz, co jest najlepsze na kaca — polemizował ale Ryszard nie wiedział, czy mówi do niego, czy rozmawia z samym sobą — najlepszym lekarstwem na kaca jest nie pić dzień przed kaczem bo może się zebrać na przypomnienie że żyjesz w hotelu i czekasz na miłosierdzie pochmurzonego nieba, gdy portierka cię zawoła bo jest do ciebie list, w końcu się okaże że jest to wezwanie do sadu...

Opluwał swoją przeszłość i skłinał świat, własną ciężko przypłaconą naiwność że poślubił zamiast kobiety na żonę bez nóg, gów wyrodną dziewczę o błękitnych oczach

— Nachodziła mnie czasami godna pogan myśl, żeby chociaż ten spacerek pod górke, na bosą bez sznurówek dowodu osobistego i zapomnieć o żniwach wykonanych, wybiebie lasu ale bałem się lez statystów tym bardziej, że mam córkę w sanatorium dla kalek — przystanął nagle ze swoim galonem jakby stanął przed zasiekami z toczącego drutu tego bliznęcego dotąd ochotą życia oczy sennowiałły aż wreszcie przypomni sobie i pociągnął dalej gorzkiego syronu na kaszel — mat, tego że moja córka Karolina jest...

jak jej wapniak, to jej rodzona matka, kawał zżartej przez mole szmiał, próbuje się na nią wypiąć, bo nie pamięta, aby tamtego dnia był taki wiatr, który by ją spłodził...

— Jednym słowem masz urwane głowy ze swoją modelką — widział teraz Ryszard, jak może człowiek drugiego człowieka nienawidzić — zatem przyzwyczajaj się Szymek do hotelu, bo po co ci taka mewa, do której nocą za jeżdża byle kutasiński jak na zabieg, cierpliwości jak mawiają Azjaci, a z tego gorzkiego drzewa zbierzesz słodki plon.

— Wyrosłem z tego, żeby żyć nadzieją, że jakoś to będzie zresztą za kogoś nie będę prał jego zabrudzonych majtek, więc gdyby mnie brakło — wyraźnie zawałał się, jakby pomylił Ryszarda z kimś znajomym — to przyrzeknij bez wpędzania mnie w maliny, że zaopiekujesz się moją córką...

— Szymek powiedz — Ryszard aż osłupiał z wrażenia — bo odnośnie wrażenie, że mocz ci poszedł na naczynia wieńcowe, po tym jak przeszedłeś z jedzeniem zupy szczawiowej.

— Mówię zupełnie zdrowo — przeszedł się po pokoju, jak nauczyciel na lekcji klasówki — bo wierzę, że trafiłem na solidną firmę, znamy się pół roku i wiem,

jeź i nie prowokuj śpiącego licha.

— Mówimy o dwóch dniach po wypłacie a ja jestem oczyszczony ze szmalu, jak małolat po randce z miejscową skórą — wyznawał ze skrucą Szymek — wiesz dobrze, że życie nie jest darmowe, a szamać trzeba.

— Siadź kulturalnie i przestań z tym chorobliwym puszczaniem bąków, nie jesteś przy załadunku gnoju — rzekł surowo Ryszard poważniejąc jakby szykował się na pogrzeb przyjaciela — założmy, że się zgodziliśmy na kuratelę nad twoją córką Karoliną, jakby co, ale w zamian za to musisz pojechać ze mną w daleki świat, gdzie ptaki latają do góry brzuchami, pospółstwo z gminy to śpiewający lud w kościele, a każda dojrzała kobieta, to bab-sztyl uwielbiający miłosne potyczki w łóżku.

— A daleko do tych niebiesiech — spytał Szymek, jakby chciał przeliczyć podróż, czy starczy mu na bilet drobnych z rozbitej skar-bonki, do reklamowanych — bram raju — zdążymy się dowieźć przed zachodem słońca Boga?

— Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy — rzucił jednym tchem Ryszard.

— Więc Bóg z nim — odpowiedział Szymek przymierzając koszułę.

OKRUCHY BIAŁEGO CHLEBA

(OPOWIADANIE)

(2)

RYSZARD GRUCHAWKA

że można na ciebie liczyć, bo nie robisz z pyska cholewy.

— Zapomniałeś o jednym szczególe mojego życia, że ja tak samo jak ty mam rodzinę, może nieco pewniejszą — próbował wyjaśnić Szymkowi na czym polega jego osobisty widz — nie mogę do swojej sprawy podchodzić jak do znajomości z przepisaniem na straty...

— Co to za rodzina, która pozwala ci na włóczęgostwo po domach robotnika — uśmiechnął się złośliwie Szymek — czy jesteś pewny, tak bez żenienia kitu, że któregoś dnia, to spokojnie niebo nie okaże się kupą grzmotu i pyłu, świat lubi walić się na łby frajerom.

— Polska mowa, a język obcy — warknął Ryszard — w domu starców nie wydłuje w porwanych porciętach i z anemią, bo latem zrobię żonę dzieciaka, w zimie kupię sandały i siadnie na przysiecku z czarnym różańcem.

— Mało jesteś inteligentny, bo mylisz szachy z warcabami — słyszał Ryszard skamlanie psiaka oderwanego od piersi matki — nożownikiem nigdy nie byłem, ale kiedy wchodzi na podwórko sąsiadów to wita mnie chodzący luzem pies.

— Wzięło cię Szymek, dokumentnie na sentyment starego rybaka który kupił w monopolowym butelkę baltyku.

— Wciąż za daleko stoisz abyś mógł mnie usłyszeć — odezwał się cmentarnym głosem Szymek — bo nigdy nie nosiłeś skóry podobnej do mojej czego nie żyć najwiękшему wrogowi, bo oni przychodzą nocą i związują ofiarę razem z wypłatą, dla całej rodziny.

— To nie okupacja przerażony przyjacielu ale skoro trzesiesz dupą, że za obce grzechy możesz oberwać jak koza za obierki wy-

— Ano, Bóg z nim — uzupełnił Ryszard.

I pojechali, jak wymarzył Ryszard, do kwiecistej ziemi, bo o-bydwa mieli dokładnie dość tej codziennej szemrajacej wody na młyn. Umierania w kopalni, przenikliwego krzyku młodej wdowy nad grobem. Zdziwienia kumpi od kilofa i łopaty, że jeszcze jeden kozak, który chciał rozmawiać z ziemią na ty, dał się oskalpować i amputować.

Opuszczali nastroje, które obrosło pogrzebowym nastrojem, niczym cmentarne pole bluszczem. Powracał Szymek do siebie, jakby wczorajsze wyjście zza wieńcowej bramy, było tylko fragmentem gangsterskiego filmu. Patrzył w brudną szybę autobusu oczami dziecka, na wystawę drogich zabawek i w cichym poszukiwaniu nowego miejsca na pionierski tryb życia, dziwował się bez ukrywania, że tysiąc mil od najbliższego miasta nikt nie jest w ciemie bity i zdrowo trzymają się ludzie i razem, rodząc się, kochając i umierając.

— Uroczyście, ale frankenstein — podrapał się Szymek po głowie, jakby znalazł tajemniczy przedmiot zamknięty na kłuczo — ale plaża jak w książce i jest gdzie babę rzucić na łopatkę...

— To stary tylko jedno lśniące pioruna — objaśnił Ryszard, jak zapamiętał powrót na stare śmieci — bo przed zmierzchem możesz we wsi wykukać soltysa mistrza gospodarności i patelni u takiego kulaka to i sobaka znosi indyjskie jaja, ponadto mieszkają sobie w okragłym domku, żeby nikt przeciwny jako takiej władzy kamieniem zza winkla nie przeciągnął po garbie, po nim postroiki trzymają proboszcz, jak przystało na chłopca z rozporkiem, strutuje profilaktycznie miejscowe prawiczkę, żeby mu się z innym

nie starły, ten trzeci wspamiął, to wiecznie podcięty galowy duch ciepłych domów i prześladowca klusowników uwielbiający widok pionącego lasu...

— Piją, smalą, palą i robali nie mają, mimo to bieszczadzki klimat ma zdrowsze mikroby — westchnął Szymek za dawną młodość i kondycją i powodzeniem w świecie kobiet — bynajmniej liczebniej w Bieszczadach od modrzewiowych chat od tutejszych domków z serduszkami.

— Odłóż ten niespokojny temat na parę dni w zakątek niezbada-nej duszy — współczuł Ryszard Szymkowi, że jeszcze mało mu wiezionej celi i wciąż szuka powrotu — na ten jeden dzień, o-bydwa musimy zapomnieć o modrzewiowych lasach zresztą Serbowie i Chorwaci, to podejrzliwy naród i póki co zdarliby z nas skórę, jak korę z obalonego drzewa.

— A niech cię tam — był zawiedziony, że nawet w lesie mus- sów mówić ciszej i bez szczerości — Cyganów się pękasza, a przez życie chcesz iść przebojem, jak rug-bista.

— Jestem człowiek, który w coś wierzy i czegoś się boi — odparł Ryszard.

Zeszli do wioski pod wieczór z butami pełnymi piasku i drobnego kamienia.

— Z tej uzdrowskiej okolicy, pozostały tylko karczce — opowiadał o dawnej świetności wioski — kiedyś był tutaj wojskowy szpital, knajpa z hotelem, parę luksusowych willi i mały stadion...

— I na pewno rycerskie łby wieśniaków ubzdurzały sobie, że to szwabskie i trzeba niemiecką robotę wysadzić w powietrze — stęknął Szymek.

— Niezupełnie, po prostu roz-bierali cegielka po cegielce, jak wiesz wspólnie odbudowywana była Warszawa... o tutaj jest moje ranczo — odezwał się zrujnowanym na zdrowiu głosem — widzisz sam cicho i sennie jak po tłustym obiadku w oczekiwa-niu na zawiązanie sadelka.

— Bidnie, ale solidnie — stwierdził Szymek oglądając jaśnieją-cy biały wapna i mocnym świat-łem dom w wysokiej leszczynie — szkoda tylko, że nikt z żywych, nie wyszedł ci naprzeciw jak na-kazuje słowiański zwyczaj...

— Tak, tak — nie próbował Ryszard zrozumieć Szymka — gość w dom, baba w ciąży, nie wiedzą, że wzięło mnie na od-wiedziny i tutaj; jest pies pogrze-bany, po prostu moja wizyta wypa-da za marszu sam widziałeś, że była to czysta improwizacja.

— Kadzisz, bo nie chcesz wyjść na dumna — litował się nad słabym oddechem Ryszarda — już dawno powinienes znaleźć sobie kobietę, do budowy domu, nie do zbierania kapusty, liczenia i wydawania na byle kurestwo, tego kwiatu pół świata!

— Przestań psuć klimat sosno-wego lasu — warknął — i patrz pod nogi, bo to nie deptak!

Zastali domowników w komplecie, przy herbacie z cytryną, a Szymek zaczął wytrzeszczać ze zdumienia oczy, że zakuci w ziemie wsiowi, żyją z religijną powagą i hokdem, dla ugotowanych ziemniaków w mundurkach dla chleba własnej roboty i dla kapieli w ciasnej wannie, za dnia służące jako naczynie na przy-gotowanie karmy dla świń.

— Wzruszający obraz, żeby się tak poświęcić każdej wolnej mi-nucie na prostowanie obolalego krzyża przy zbieraniu pyrów — szepnął Szymek zupełnie ogłu-piały innym światem — muszę się z tobą zgodzić, że na tym za-dupiu, każda prosta nauka jak budowa cepa może być wybitną lekcją fruwania, chociaż pysk skancerowany i kupa smrodu po latawcach.

(c.d.n.)

KLUB LITERACKI W LUBINIE

ANDRZEJ WRZOS

Lubin już od czterech lat działa konsekwentnie na rzecz kultury literackiej i budowania własnego środowiska twórczego. Powstało kilka interesujących ogniw artystycznych, szczególnie młodego pokolenia. Ciekawą i ważną działalność prowadzi Młodzieżowy Dom Kultury w Lubinie, zachęcające próby obserwujemy w klubie spółdzielczym „Nasza chata”, nieźle sobie radzi Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury ZG Lubin, pewne efekty, jak słyszymy, mają w pracy z młodymi poetami także inne placówki kulturalne. To mądre i ważne prace, bowiem od najmłodszych lat rozwijane są w poszczególnych placówkach talenty artystyczne. I okazuje się, że nie musimy narzekać na brak takich talentów, czego dowodzi m. in. praktyka naszej redakcji, gdzie w ciągu pięciu lat debiutowało ponad trzydziestu poetów, prozaików i twórców małych form literackich. Wielu z nich uczestniczy dzisiaj w różnych przejawach życia kulturalnego nie tylko naszego regionu, ale sprawdza swój talent na arenie całego kraju (Gruchawka, Mularczyk...), niektórzy z powodzeniem startują w ogólnopolskich konkursach literackich i zajmują w nich wysokie miejsca. Tak więc Lubin dysponuje sporym potencjałem twórczym. A Lubin-
skie Spotkania z Literaturą Miłosną jakby podniosły atmosferę zainteresowań współczesną literaturą. Na dobrą sprawę można by jakoś znaleźć związki między aktywnością kulturalną miasta, a ośmieleniem twórczych ambicji lokalnego środowiska literackiego.

Naturalnie, nie są to związki na pierwszy rzut oka oczywiste i jasne, lecz z całą pewnością przychylność i życzliwość wobec twórców, a szczególnie wobec młodych twórców, znacznie bardziej ułatwia im start życiowy, niż obojętność, czy wręcz wrogość, co gdzie indziej się zdarza. Na całe szczęście Lubin ma świetnego mecenasa w kulturze, **Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi**, i od czterech lat z dużym powodzeniem kontynuuje unikatowe działania kulturotwórcze w skali kraju, przez kilka dni mają podnosząc temperaturę życia literackiego regionu. Kombinatowi wierne towarzyszą **TMZL, KMPIK**, i jak dotąd, „Polska Miedź”, i mimo tu i ówdzie rosnących ciemnych chmur nad tą wspólną pracą, rzecz nieustannie rozwija się i powoli z imprezy lokalnej, poprzez krajową, przekształca się w działanie międzynarodowe.

Nie pozostaje to bez wpływu na ambicje lokalnych środowisk twórczych. Młodzi pisarze, poeci z naszego regionu żywo uczestniczą w pracach Spotkań i mierzą swoje utwory z utworami pisarzy z całego kraju. A jeśli się zdarza, że jakaś ciemniejsza siła, reprezentująca schematyczne i konserwatywne myślenie w działalności kulturalnej, rzuca nam kłody pod nogi, to staramy się po prostu nazywać takie przypadki po imieniu i pozostawiamy decyzję do rozstrzygnięcia społeczności, w której takie myśli się pojawiają. Być może, że niektórzy „gospodarze” i „działacze” obawiają się twórczych idei i twórczych głosów, bo z takimi myślami i głowami trudniej się „rzadzi” i „gospodrzy”, ale koniec, koncem, nie jest tak źle, czasy sprzyjają nieszlachetnym pomysłom i obok Lubin-
skich Spotkań z Literaturą Miłosną wyrosła nam piękna idea konkursu na prace międzyrytmiczne, o których napiszemy osobno, traktując o działaniu, jako bardzo pożyteczne i na miarę światową.

Tak więc powoli, krok po kroku, Lubin przeciera swoje ścieżki w dziedzinie twórczości literackiej, i

dzięki Bogu, coraz rzadziej spotykamy się z niegdyś wygodnym pytaniem: A komu to służy? Albo: A kto za tym stoi? Bo zwykle służy to ludziom, którzy tutaj na ziemi lubińskiej mieszkają, a stoi za tym jakiś organizujący pomysł, który wprowadza ideę w życie. Na szczęście, w Lubinie, coraz częściej zadaje się zupełnie inne pytanie: Co zrobić, żeby ożywić to miasto, żeby ośmielić je kulturowo, artystycznie, żeby nie bało się ambitniejszej, czy bardziej, ryzykownej idei, bowiem bez prób i bez ryzyka trudno o „kwiat nowości”.

Właśnie takim kwiatem nowości można uznać inicjatywę **KMPIK w Lubinie**, a dokładniej, inicjatywę dyr. **Danuty Dąkowskiej**, utworzenia wyższego stopnia organizacji literackiej, do jakiej region już dojrzał, a mianowicie **Klubu Literackiego**. Z dużą satysfakcją uczestniczymy w tym dziele, bowiem wiemy, że każdej twórczej inicjatywie warto poświęcić czas, uwagę i myśl, wierząc, że nawet jeśli z tego działania tylko jakaś cząstka się sprawdzi, to i tak warto było to zrobić.

Na pierwsze, styczniowe spotkanie sondażowe, przybyło 7 zaproszonych twórców, trzech nie mogło przybyć, ale usprawiedliwiło swoją nieobecność, innym klub okazał się niepotrzebny, i to było do przewidzenia. **Klub Literacki** powstaje na zasadzie pełnej dobrowolności, ale też na specjalnych zasadach. Dobrowolność opiera się na tym, że nikt nikogo do klubu nie przymusza, a specjalną zasadą jest to, że członkami klubu mogą być tylko ci twórcy, którzy są już po debiucie literackim. Inni, mogą towarzyszyć w pracach klubu jako sympatycy i takich mamy sporą gromadkę, zarówno wśród młodzieży, rozlicznych szkół, jak i wśród nauczycieli, robotników, inżynierów, różnych instytucji, organizacji czy zakładów pracy.

Po co klub? — spyta ktoś, skoro istnieją już podobne organizmy. Nie, ani podobnych, ani takich samych w Lubinie, ani w regionie nie ma. Klub Literacki gromadzi twórców, którzy pragną systematycznie podnosić poziom swojej pracy twórczej, comiesięcznie biorąc udział w spotkaniach z wybitnymi pisarzami, krytykami literackimi, przyjeżdżającymi na dyskusje literackie specjalnie do

Lubina z Krakowa, Warszawy, Poznania, Wrocławia i innych miast kraju. Klub Literacki przewiduje z biegiem czasu seminaria lub sesje literackie. Omawiane będą problemy warsztatowe młodego pokolenia twórczego.

Na razie odbywać się będą comiesięczne spotkania w **KMPIK w Lubinie**, na których w pierwszej części członkowie i sympatycy klubu będą dyskutować ze swoimi starszymi kolegami z innych regionów kraju, a w drugiej części odbędą się warsztaty twórcze i indywidualne dialogi z poetami. Brakuje nam takich form pracy. Pod koniec roku przewiduje się publikację almanachu najciekawszych prac członków klubu, a także z biegiem czasu, i to chyba już niedługo, podjęcie starań o wydanie samodzielnego księżki najdorzeczniejszych i najbardziej utalentowanych członków Klubu Literackiego. Do współpracy Klubu Literackiego zgłosiło się **TMZL**, patronuje też klubowi nasza redakcja, która co pewien czas będzie omawiać przebieg pracy klubu oraz prezentować najnowsze dokonania członków klubu.

W pierwszym rzędzie naturalnie prawo do ujawniania swoich utworów poprzez agendy współpracujące z klubem będą mieli ci twórcy, którzy od samego początku wiernie będą klubowi towarzyszyli. Po raz drugi jeszcze zostaną zaproszeni do udziału w pracach klubu niektórzy poeci i prozaicy z całego naszego regionu, także z Legnicy, Głogowa i innych miejscowości, a jeśli uznają, iż prace klubu mogą pomóc w ich rozwoju, chętnie będziemy ich gościć w Lubinie. Jeśli natomiast Klub Literacki wyda im się zbędny, uszanujemy ich decyzję, po raz trzeci zaproszenia nie otrzymają. Każdy ma prawo decydować o swoim własnym rozwoju.

W planach Klubu Literackiego przewidziane są wewnętrzne konkursy, turnieje poetyckie czy zgromadzenia twórcze w okresie letnim, jeśli okaże się to potrzebne i będzie służyć idei rozwoju twórczego, a sponsorzy nie poskapią niezbędnych środków. Na razie mamy przed sobą wiele miesięcy pracy. **Najbliższe spotkanie członków Klubu Literackiego odbędzie się w KMPIK w Lubinie, w ostatni czwartek miesiąca, czyli 23 lutego, o godzinie 17. Na pierwszą część spotkania zapraszamy również sympatyków twórczości literackiej i przyjaciół klubu.**

I jeszcze jedno: Klub Literacki nie ma masowego charakteru, co wynika z jego natury. Talenty nie rodzą się na kamieniu. A w gruncie rzeczy pragniemy, żeby w pracach klubu brali udział przede wszystkim najbardziej utalentowani poeci, prozaicy i krytycy naszego regionu. A więc do zobaczenia w czwartek 24 lutego.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Ostatnio **Głogów** zaczyna przyjmować palmę pierwszeństwa w działaniach kulturalnych. Właśnie w połowie stycznia byliśmy świadkami wernisażu prac plastycznych, przygotowanych w trakcie **XI Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego**. Hasło pleneru brzmiało „Człowiek broni i kształtuje środowisko”, a artyści, szczególnie uwrażliwieni na bogate formy natury, zaprezentowali swoje malarskie widzenie świata. W interesującym katalogu wystawy widzimy na pierwszej stronie 16 twórców z wesolymi na ogół minami, co by dowodziło, że plener się udał. I istotnie, owoce jego są smakowite, barwne i niejednokrotnie bardzo tajemnicze. Publiczność raczej dopisała, choć wolelibyśmy, żeby walili na tę ekspozycję tłumy, jako, że zdarzenie należy nie do byle jakich. W trakcie wernisażu malarze otrzymali nagrody, były więc brawa, gratulacje i uściski.

Widzieliśmy, że **Telemach Piliśides** był blisko uścisku władzy, ale że tknięty chorobą, w porę się wycofał i przyjmował tylko z daleka gratulacje. Słyszało się o wysokich nagrodach dla **Andrzeja Owczarka** i **Ewy Sliwy**, laury zbierał znakomity **Paweł Lasik**, filuternie uśmiechnięty i jakby oszołomiony sukcesem. A w ogóle było miło, ciekawie i nieźle organizacyjnie, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby wokół tego spotkania ze sztuką zrobiono więcej reklamy. A my nie widzieliśmy na murach Zamku jakiegokolwiek informacji, nie mówiąc o wielkim transparen-cie. Wstyd! A co o samej wystawie napisze nasz przedstawiciel, jeszcze nie wiemy; z pewnością jednak nie pominiemy tego faktu milczeniem.

W Zamku Książąt Głogowskich odbyła się również wystawa fotograficzna, połączona z aukcją dzieł. O ile wiemy chętnych do zakupu zabrakło. Pewnie z powodu braku reklamy. No, cóż, trzeba się jeszcze sporo uczyć. Także o fotografice zbiera materiały nasz człowiek. Wkrótce dowiemy się co zebrał.

No i teraz, gdy przygotowujemy tę kronikę, dociera do nas kolejna wiadomość, że w dniu 28 stycznia 1989 roku odbył się **VI Przegląd Plastyki Profesjonalnej Środowiska Głogowskiego**. Ależ prężne to środowisko! A jakie osobowości?! Ze niejedno miasto chciałoby mieć takich tułów. Oto **Andrzej Owczarek**, ledwie się zainstalował w Głogowie, już szaleje. Wystawy, plenery, akcje, działania. A na dodatek uśmiecha się i jakby w zanadru jeszcze trzymał coś gotowego. Oto **Ewa Sliwa**, niby spokojna i w cieniu mężczyzn, a swoje robi. Zaskoczyła nas stylem obrazów, nośnością formy i ekspresją idei. Z nadzieją patrzymy na to nazwisko.

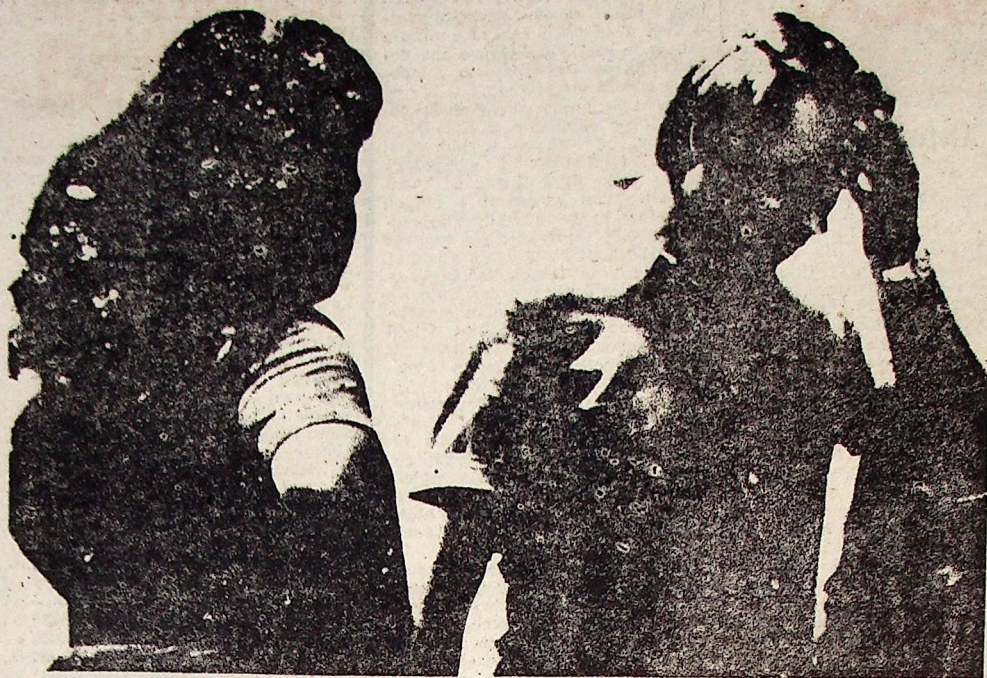
Telemach Piliśides, który kilka dni wcześniej gdzieś na krańcach Polski odnosił sukcesy twórcze, pokazując swoje dzieła w atmosferze prawdziwie artystycznej, z udziałem znakomitego greckiego piosenkarza, **Ilasa Wrazasa**, w Głogowie jakby był wyciszony, ale też jakby się sprężył i w duchu coś tam sobie szeptał. Znaczący szeptał twierdząc, że Piliśides szykuje kolejną niespodziankę. Mówi się, że twórca pragnie zaszokować miłośników sztuki zupełnie nowym ujęciem rzeczywistości malarskiej. Hmm, poczekamy. Lubimy zaskoczenia.

Stachura z kolei zupełnie się nam rozdziwił i nie mieliśmy pewności, czy dobrze widzimy. Zdało się nam, że w jednym nazwisku dwu plastyków zamieszkało.

KRONIKA



Paweł Lasik wpisuje dedykację wielbicielce.



ZAZDROŚNIK

Gdyby Ewa P. poznając Jerzego W. wiedziała jaki będzie epilog ich znajomości, pewnie poszukiwałyby sobie od razu innego adoratora. Wybrałaby sobie na towarzysza dni i nocy kogoś spokojniejszego, z mniej krewkim temperamentem.

Tak jednak się nie stało. Poznany przypadkowo mężczyzna wydał się Ewie człowiekiem sympatycznym i mającym wiele zalet. Był też hojny, raz po raz dorzucał parę groszy do jej budżetu. Znajomość dość szybko przerodziła się w trwalszy związek. Raz Ewa mieszkała u swego znajomego, innym razem on zostawał u niej na kilka dni. U niej, to znaczy w domu jej matki. Ewa mieszkała bowiem wraz z dwoma nastoletnimi synami w domu swojej matki położonym w niewielkiej miejscowości w pobliżu Głogowa. Tu trzeba dodać, że właśnie babka była prawną opiekunką synów Ewy. Trwającą przeszło rok związek nie był jednak spokojny. Kiedy właściwie, i od czego, zaczęły się niesnaski trudno dziś dokładnie ustalić. Zdarzało się jednak, że Jerzy robił awantury. Po kolejnej sprzeczce właścicielka domu dała Jerzemu do zrozumienia, że jest pod tym dachem niepożądanym gościem. Teraz tylko Ewa bywała u Jerzego. Matka Ewy znużona czasem, że po tych wizytach córka przychodzi posiniaczona, raz nawet była poparzona jakby żelazkiem.

Jerzy był zazdrosny o swoją wybrankę. Podejrzewał, że nie jest w jej życiu jedynym mężczyzną. Ewa opowiadała później, że był coraz bardziej zazdrosny, sprzeczki wybuchały nawet o to, że dłużej rozmawiała z którymś kolegą Jerzego. Zazdrość była powo-

dem razów, których zgenerowały Jerzy nie skąpił swojej dziewczynie. Zazdrość nie upijał się jednak zbyt często, pił alkohol może dwa razy w miesiącu i miał zdaniem Ewy twardą głowę.

Niesnaski nasiliły się we wrześniu ubiegłego roku. Jerzy przyjechał do domu matki Ewy, wszystko go denerwowało nawet to, że chłopcy jeżdżą na rowerze. Postanowił wyjaśnić sytuację między nimi i zażądał od Ewy wyjaśnień. Po głośnej awanturze, której odgłosy dotarły i do sąsiadów, zazdrosny adorator został wyrzucony z domu i zapowiedziano mu aby więcej się tu nie pokazywał. Faktycznie, przez tydzień Jerzy W. nie pojawił się w zabudowaniach państwa P.

28 września ub. r. Jerzy W. postanowił wybrać się na grzyby. Zabrał z sobą noż do ich ścinania i poszedł do lasu. Grzybów jednak nie było. Wsiadł więc do pociągu i pojechał do Grębocic aby tam odpocząć przy piwie. Skończyło się chyba nie tylko na kilku kuflach jasnego, a jak wiadomo alkohol sprzyja potęgowaniu trosk i przyrostowi animuszu. Rozpamiętywał więc Jerzy swoje zale tak długo, aż postanowił pójść jeszcze raz do swej wybranki aby wyjaśnić sytuację między nimi. Pieszo doszedł do zabudowań, w których mieszkała Ewa. Wszedł i poprosił o chwilę rozmowy w cztery oczy. Powiedział Ewie, że źle robi zdradzając go. Ewa nie przyznawała się do zdrady i wybuchła awantura.

Matka Ewy opowiadała później, że Jerzy zawałał córkę do drugiego pokoju bo chciał z nią porozmawiać na osobności. Zaniepokoiło mnie to więc po jakimś czasie podeszłam pod ich drzwi i podслуchałam co się tam dzieje. Usłyszałam jak Jerzy mówi do córki: — Ja ciebie... i twoją matkę zabiję. Poszłam więc do kuchni i pomyślałam sobie, że na wszelki wypadek pochowam noże i wszystkie ostre przedmioty i wtedy usłyszałam krzyk córki — mamoo!

Babcia nie przewidziała, że Jerzy może mieć przy sobie noż, ten który przygotował na grzybobranie. Gdy rozpoczęła się kłótnia

mężczyzna dwukrotnie uderzył kobietę w twarz a później zaatakował ją nożem. Uderzył kilkakrotnie w klatkę piersiową i barki. Ewa próbowała się bronić, krzyknęła — mamoo!

Matka Ewy tak relacjonuje przebieg zdarzenia: „Gdy weszłam do pokoju zobaczyłam córkę leżącą na podłodze całą we krwi. Jerzy stał nad nią z nożem w ręku. Gdy mnie zobaczył podbiegł do mnie i uderzył mnie nożem w głowę a potem w lewe ramię. Noż wbił się tak głęboko w kość, że został w ramieniu. Wtedy Jerzy próbował go wyciągnąć z rany, ale nie udało mu się to i po pewnej chwili przewrócił się na podłogę. Ja stałam i nie wiedziałam co się ze mną dzieje, co robić. Pamiętam, że moi wnukowie wyciągnęli leżącą na podłodze Jerzego na podwórze”.

Synowie Ewy, gdy usłyszeli z mieszkania odgłosy awantury i krzyk matki, pobiegli z prośbą o pomoc do sąsiadów. Sąsiedzi jednak, przyzwyczajeni do niespokojnego trybu życia mieszkającej obok rodziny, zbagatelizowali sprawę, nie chcieli się wtrącać. Przerazili się dopiero gdy zobaczyli starszą kobietę — matkę Ewy, stojącą na korytarzu, a właściwie na progu swego domu zalaną krwią i ze sterzącym z ramienia trzonkiem noża. Natychmiast zawiadomili milicję i pogotowie, a sąsiadka pobiegła ratować ranne kobiety. Jerzy nie próbował uciekać, leżał sobie spokojnie pod płotem, tam gdzie zostawił go synowie Ewy. Nic zresztą dziwnego, w jego krwi stwierdzono 2,3 promille alkoholu. Ewę i jej matkę zabrano do szpitala. Rany młodszej z państwa okazały się dość ciężkie zagrożone było jej życie. Druga poszkodowana opuściła szpital po kilkunastu dniach.

Epilog sprawy jest następujący. Kobiety powróciły już do zdrowia a Jerzy W. stanął przed obliczem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy pod zarzutem usiłowania zabójstwa i uszkodzenia ciała. Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę pozbawienia wolności na 7 lat oraz nawiązki na rzecz PCiK i Centrum Zdrowia Matki Polki. Wyrok nie jest prawomocny niemniej już dziś z całej tej historii płynie moralna zazdrość może być bardzo niebezpiecznym uczuciem.

(bmk)

PS. Imiona i inicjały bohaterów zostały zmienione.

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 1 bm. o godz. 1.50 w Legnicy przy ul. Nowotki nieznaną sprawcą rozbił cegłą szymbę wystawową sklepu z artykułami ceramicznymi i szklanymi i zabrał chińskie termosy i kryształki łącznej wartości około 80 tys. zł.

● 2 bm. mieszkanka Polkowice Danuta L. ujawniła, że w nieustalonych dotychczas okolicznościach skradziono z jej mieszkania magnetofon kasety, radiodiodniornik stereofoniczny i kasety łącznej wartości około 300 tys. zł.

● W nocy z 1/2 bm. w Polkowicach przy ul. Legnickiej z zaparkowanego samochodu „fiat 126p”, stanowiącego własność Małgorzaty H., nieznaną sprawcą ukradł koło zapasowe wartości 30 tys. zł.

● 2 bm. o godz. 19.50 w Lubinie przy ul. Cedynskiej Bogusław S. (lat 34) będąc w stanie nietrzeźwym wybił szymbę wystawową sklepu Spółdzielni Ogrodniczo-Pieczarskiej skąd skradł 4 kg pomarańczy wartości 4800 zł. Sprawcę włamania na gorącym uczynku zatrzymał patrol MO.

● W nocy z 1/2 bm. w Legnicy przy ul. Wyspiańskiego nieznaną sprawcę włamali się do pomieszczeń Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax” skąd zabrali telewizor kolorowy „neptun”, stereofoniczny magnetofon kasety, radiodiodniornik „tosca” oraz zegar ciemnowy. Straty oszacowano na 487 tys. zł.

● 2 bm. o godz. 18.30 w parku przy ul. Daszyńskiego w Głogowie nieznaną sprawcę przewrócił Emilie K. (lat 64) a następnie zabrał jej torebkę z pieniędzmi w kwocie 120 zł. Straty łącznie oszacowano na 2 tys. zł.

● 1 bm. o godz. 20.10 w Głogowie przy ul. Galileusza nieznaną sprawcę bez wyraźnych motywów wybił szymbę w kiosku owocowo-warzywnym. Straty wyniosły około 8 tys. zł.

● 1 bm. o godz. 16.05 w Legnicy przy ul. Waszkiewiczza Eugeniusz B. (lat 35) kierując samochodem marki „trabant” najechał na tył stojącego na przystanku WPK autobusu „ikarus”. W wyniku wypadku kierowca doznał poważnych obrażeń ciała. Pojazd został uszkodzony na kwotę około 500 tys. zł.

● 2 bm. około godz. 1.15 w Legnicy przy ul. Dworcowej kierując samochodem marki „polonez”, nietrzeźwy Robert E. stracił panowanie nad kierownicą i uškodził sześć prawidłowo zaparkowanych samochodów. Straty wyniosły około 1,5 mln zł.

● 3 bm. o godz. 15.05 w Lubinie przy ul. Orlej, na skutek pozostawienia przez Zbigniewa Z. zapalonych świecy, w piwnicy powstał pożar w wyniku, którego w czterech sąsiednich piwnicach spaleni uległy różne przedmioty wartości 250 tys. zł.

● 3 bm. Ryszard K. (lat 35) powiadomił PMO w Przemkowie, że gdy oczekiwał w stanie nietrzeźwym na autobus (około 21.30) na przystanku PKS podeszł do niego dwóch młodych mężczyzn z żądaniem wydania pieniędzy. Gdy spotkali się z odmową jednego z nich przyłożył mu noż do gardła. Po przeszkaniu kieszni zabrali mu 15 tys. zł i zbiegli w nieustalonym kierunku.

● 4 bm. około godz. 9.00 w Legnicy przy ul. Galileusza na gorącym uczynku usiłowania podpalenia mieszkania Lesława S. został zatrzymany mieszkaniec Gdańska Jerzy P. (lat 30).

Sędziowie „zremisowali” w Warszawie

Znow sędziowie punktowi zdecydowali o końcowym wyniku! W meczu o mistrzostwo I ligi Legia — Zagłębie, rozegranym na warszawskim ringu, Zb. Siwak wygrał pewnie z Kosedowskim, a Misiak — zdaniem fachowców — pokonał Janickiego różnicą 4—5 pkt., a jednak sędziowie uznali te walki za remisowe. W efekcie zamiast 2 pkt., wywieźli ze stolicy tylko 1 pkt., po remisie 10:10.

Na warszawskim ringu doszła walkę stoczył Z. Siwak, który zdecydowanie górował nad K. Kosedowskim. Legionista tylko w III starciu był równorzędnym rywalem lubinianina. Sędziowie „widzieli” inaczej. Również Misiak wykazał, iż wciąż znajduje się w wysokiej formie.

Przez wszystkie starcia kontrolował przebieg walki, uderzał celnie i więcej. A jednak nie znalazł uznania w oczach sędziów punktowych! Bardzo wyrównaną walkę stoczył Rafał Rudzki z Jabłońskim. Lubinianin, mimo to, został uznany za pokonanego, choć wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Była to — zdaniem obserwatorów — najładniejsza walka dnia. Przyjemną niespodziankę sprawił młody Kret. Lubinianin wygrał przez rsc w I rundzie z Zarzą — byłym zawodnikiem legnickiej Miedzi. Kret mocno trafił legionistę i sędzia odesłał go do rogu. Oby tak dalej! Niestety, oczekiwana przez prawie 4 tys. widzów walka dwóch medalistów olimpijskich Gołoty i

Zarenkiewicza, nie przyniosła spodziewanych emocji. Obaj nie wykazali wysokiej formy. Zarenkiewicz ustępował warszawiakowi szybkością, co miało decydujące znaczenie. W sumie — za dużo zapasów, a za mało boksu.

Wyniki walk: **Oczeklewicz** wygrał jednogłośnie z **Piaseckim**, **Zajdel** przegrał z **Jendrykiem**, **Rudzki** został uznany za pokonanego w pojedynku z **Jabłońskim**, **Z. Siwak** zremisował z **Kosedowskim**, **Kret** wygrał przez rsc z **Zarzą**, **Wardzala** zmusił do poddania się w drugim starciu **Malckiego**, **Zgierski** pokonał zdecydowanie **Mroza**, **Misiak** zdobył tylko jeden punkt w walce z **Janickim**, **Strzechowski** przegrał jednogłośnie z **Petrichem**. Legionista był wy-

raźnie lepszy. **Zarenkiewicz** przegrał jednogłośnie z **Gołotą**. Sędziowie punktowali: 60:57, 60:57, 59:57 dla legionisty.

Po trzech pojedynkach lubińskie Zagłębie zajmuje 5 miejsce w tabeli z dorobkiem 3 pkt. Po prawie 2-miesięcznej przerwie, na początku kwietnia w Lubinie gościć będzie zespół Stoczniowca Gdańsk.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie prezydium Polskiego Związku Bokserskiego. Zatwierdzono powołanie w Legnicy Okręgowego Związku Bokserskiego. Szerzej o OZB w jednym z najbliższych numerów „PM”.

M. Mach.

Do rozpoczęcia wiosennej rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi pozostało już kilka tygodni. W niedzielę, 12 marca, lider tabeli zmierzy się na stadionie GOS z Zagłębiem Wałbrzych. Zanim jednak nastąpi inauguracja II rundy piłkarze lubińskiego Zagłębia szukają formy. Po zgrupowaniu w Wągrowcu i pobycie w NRD, obecnie jedenastka trenera Swier-

Polska - ZSRR w Lubinie?

ka coraz częściej rozgrywa mecze kontrolne.

Po porażce we Wrocławiu ze Śląskiem 1:5, lubinianie pokonali Olimpię Poznań 4:0, a w sobotę spotkali się w Poznaniu z zespo-

łem Lecha. Po emocjonującym pojedynku Zagłębie zremisowało z gospodarzami 3:3.

W sobotę, natomiast Zagłębie zmierzy się w Lubinie z jedenastką Chrobrego Głogów, a 20 bm.

z wrocławskim Śląskiem. Oba mecze rozpoczną się o godz. 11.

Prezydium PZPN przyznało naszemu okręgowi organizację towarzyskiego, międzypaństwowego meczu Polska — Związek Radziecki. Spotkanie odbędzie się w połowie sierpnia na stadionie GOS.

(mm)

Głogowskie motocykle dobrze jeżdżą

Już od kilku lat sekcja motocyklowa lubińskiego Automobilkłuba „Zagłębie Miedziowe” należy do najlepszych w kraju. Sukcesy wielokrotnego mistrza Polski w motocrossie, a ostatnio w rajdach ENDURO Zbigniewa Przybyły oraz jego kolegów: Wojciecha Hauke, Rafała Truszkowskiego, Piotra Izydorczyka, Waldemara Lonka, Pawła Królikowskiego, Grzegorza Musiałaka przyczyniły się nie tylko do popularyzacji tej dyscypliny sportu w naszym regionie, ale przede wszystkim uświadomiły pozycję sekcji w krajowej czołówce.

Najlepsze rezultaty osiąga ostatnio sekcja, działająca przy klubie Miedzi „Głogów” w rajdach terenowo-szosowych ENDURO. Mistrzem Polski na rok 1988 w najsilniejszej klasie został Zbigniew Przybyły, a jego klubowy kolega Waldemar Lonka sklasyfikowany został na 11 pozycji. Wicemistrzem strefy klasy 50 ENDURO został Paweł Królikowski, a Grzegorz Musiałak na 5 miejscu. Z. Przybyły, który jeździ obecnie w ekipie Jawy, zajął na fabrycznej „250” ósme miejsce na mistrzostwach Europy. Kolejny czwarty złoty medal zdobył głogowski zawodnik na mistrzostwach świata, mimo kontuzji i defektu motocykla. Czechosłowacka wytwórnia motocykli przekazała mu do dyspozycji nową „250”, co w dużej mierze przyczyniło się do wygrania ostatniej eliminacji i zdobycia mistrzowskiej szarfy. Warto dodać, iż Z. Przybyły wygrał 6 na 10 rozegranych eliminacji. Świadczy to wyraźnie o klasie zawodnika. W punktacji klubowej reprezentanci „Głogowa” w rajdach ENDURO sklasyfikowani zostali na 7 pozycji (Sparta Wrocław specjalizująca się w tego typu rajdach uplasowała się na 12 miejscu).

Również godne podkreślenia są osiągnięcia głogowskich motocrossowców. Startowali oni w 18 eliminacjach mistrzostw Polski i w 8 mistrzostwach strefy północno-zachodniej zajmując w zespołowych mistrzostwach Polski 6 miej-

scie, w klasyfikacji klubowej 9 miejsce. Wyniki ubiegłoroczne są zdecydowanie lepsze od osiągniętych w 1987 r., mimo iż przez cały sezon głogowianie startowali na zużytych już w poważnej mierze, sprężce. Tylko dzięki sportowej postawie zawodników, przyjeżdżali na metę w czołówce (zawsze jako pierwsi w klasie „CZ”). Przybyły, Lonka, Izydorczyk. A oto rezultaty indywidualne: klasa 50 cm sport — Rafał Truszkowski — 22 miejsce, klasa 125 cm — Piotr Izydorczyk — 11 miejsce, klasa 250 cm — Zbigniew Przybyły — 6 miejsce, klasa 500 cm — Waldemar Lonka — 5 miejsce. W mistrzostwach strefy w klasie 50 cm sport Rafał Truszkowski uplasował się na 5 miejscu, w klasie 125 cm Piotr Izydorczyk zajął drugie miejsce, a w klasie otwartej najlepszy w tej kategorii okazał się Waldemar Lonka. 19 zawodników posiada licencje sportowe, uprawniające do startu w mistrzostwach Polski, 4 nabyło prawa do zdobycia licencji, a 14 ubiega się o zdobycie kwalifikacji dopuszczających do zdobycia licencji.

Sekcją motocyklową AZM od lat kieruje jej założyciel — były zawodnik i działacz społeczny mgr inż. Andrzej Nalepka. Jest on równocześnie przewodniczącym komisji motocyklowej AZM oraz instruktorem sportowym sekcji. Pomagają mu Krzysztof Lysakowski i Bolesław Raczkowski.

Największą bolączką głogowskich sportowców jest brak odpowiedniego sprzętu. Sekcja posiada aktualnie prawie 50 motocykli, w tym 4 najwyższej klasy (3 „KTM” i 1 „Kawasaki”), a także trzy inne motocykle zachodnich marek, eksploatowanych już przez 5 lat, 20 motocykli crossowych marki „CZ”, używanych od 1 do 5 lat, 5 — marki „Simson” oraz 10 motocykli rajdowych eksploatowanych od 2 do 6 lat. W magazynach sekcji jest również kilkanaście znacznie wyeksploatowanych maszyn, przeznaczonych do demontażu na części zamienne. To właśnie dzięki pracy mechaników

Krzysztofa Lysakowskiego i Bolesława Raczkowskiego, a także samych zawodników reprezentanci „Głogowa” mogli zdobyć laury na krajowych i zagranicznych imprezach.

Bardzo kłopotliwa dla sekcji jest sprawa transportu. Stary autobus, przerobiony na potrzeby sekcji, jest od 3 lat wyłączony z eksploatacji. Dzięki jednak pomocy zakładowych samochodów HM „Głogów” udało się przetransportować sprzęt i zawodników do miejscowości, gdzie odbywały się motorowe imprezy. Zakup nowego autobusu jest jednak konieczny!

Jednym z najładniejszych i najlepszych w kraju torów motocrossowych jest tor usytuowany na terenie byłego pastwiska i nieużytków Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Górkowie. W roku ubiegłym głogowianie byli organizatorami motocrossowych mistrzostw krajów demokracji ludowej o „Puchar Pokoju i Przyjaźni”. Poziom i przebieg imprezy został przez fachowców bardzo wysoko oceniony. Drugą imprezą o charakterze ogólnopolskim z udziałem zawodników kadry narodowej, a także reprezentantów Republiki Federalnej Niemiec, były zawody o „Puchar Głogowa”. Znaczną rangę miały mistrzostwa strefy północno-zachodniej. Już od szeregu lat zawody organizowane w Głogowie znajdują uznanie Głównej Komisji Sportowej ZG PZM, która przyznaje sekcji nagrody w postaci sprzętu motocyklowego.

Obiekt w Górkowie został zmodernizowany — znacznie poprawił się stan socjalno-sanitarny, ustawiono 6 barakozwojów, naprawiono drogi dojazdowe do Górkowa, doprowadzono energię elektryczną. Wykonanie tych prac możliwe było dzięki pomocy: WKFSiP w Legnicy, RSP Górków, LPBP Nowa Sól, ZBGH Lubin i GPRI w Głogowie. Głogowski tor otrzymał także maszynę startową, która została wykonana i zmontowana

przez działaczy i zawodników. W roku bieżącym planuje się wykonanie dalszych prac modernizacyjnych toru i zaplecza. Stworzy to jeszcze lepsze i bezpieczniejsze warunki do przeprowadzenia imprez motocrossowych (stała instalacja dla urządzeń nagłaśniających, odgródzenie toru od publiczności oraz zbudowanie 2 trybun ziemnych).

Głogowscy działacze nie zapominają o najmłodszych adeptach sportu motorowego umożliwiając im starty w „imprezach pierwszego kroku”. Mimo poważnych braków w sprzęcie zorganizowano w ubiegłym roku 2 rajdy, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem młodzieży. Po selekcji najlepsi zasila kadra sekcji.

Uznaniem sympatyków tej dyscypliny sportu cieszyły się ogólnopolskie zawody oldboyów, zorganizowane podczas „Pucharu Głogowa”. Zawodnicy startowali w dwóch kategoriach wiekowych — do lat 45 i powyżej. W pierwszej grupie zwyciężył Krzysztof Lysakowski, a w drugiej — Andrzej Nalepka. Podczas tegorocznej imprezy spodziewany jest start dużej grupy byłych reprezentantów Polski.

Głogowska sekcja sportu motocyklowego AZM zasługuje na szczególne poparcie władz wojewódzkich i lubińskiego KGHM. Swoimi dotychczasowymi osiągnięciami udowodniła bowiem, iż na taką pomoc zasługuje!

M. MACHNICKI



GDZIE SPARTAKIADA KGHM?

Jak już informowaliśmy, kolejna XV. Zimowa Spartakiada Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę na obiektach dusznickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Rozegranie konkurencji alpejskich przewidziano na stok w Dusznikach — Podgórzu, a biegów na Jamrozowej Polanie. Niewykluczone jednak, że jeśli nie poprawią się warunki śniegowe — spartakiadowe zawody przeniesione zostaną w ostatniej chwili na stok i trasy rezerwowe w Zielencu.

W spartakiadzie weźmie udział około 280 zawodników i zawodniczek ze wszystkich zakładów kombinatu i górniczo-hutniczych szkół KGHM. Organizatorzy obawiają się trochę ewentualnych kontuzji, możliwych ze względu na brak, za sprawą tegorocznej zimy, odpowiednich warunków do rozjeżdżenia się na śniegu i właściwego przygotowania się do udziału w tej imprezie. Zalecają zatem rozważę i dyscyplinę organizacyjną szczególnie w Zielencu, gdzie przyszłoby startować w warunkach znacznie trudniejszych niż w Dusznikach.

Przypomnijmy, że program zawodów alpejskich obejmuje: slalom gigant kobiet w kategoriach wieku do i powyżej 30 lat, slalom gigant uczelniskich szkół KGHM i slalom gigant mężczyzn w kategoriach do 35 lat i powyżej 35 lat. Na trasach biegowych, w tych samych kategoriach wiekowych, kobiety

rywalizować będą na dystansie 3 km i sztafecie 3x1 km, uczniowie szkół KGHM i mężczyźni do 35 lat na dystansie 8 km, mężczyźni powyżej 35 lat — 5 km oraz w sztafecie 4x3 km. W roku ubiegłym konkurencje alpejskie wygrała ekipa ZG „Konrad”, a w biegowych triumfowali górnicy „Rudnej”. Wśród szkół najlepszy byli uczniowie TGR Lubin. Kto zwycięży w tegorocznej spartakiadzie — zobaczymy.

MUZEUM ZAPRASZA

Do końca marca br. w Muzeum Regionalnym w Chojnowie eksponowana jest wystawa czasowa — Przyroda Antarktydy. Muzeum czynne od środy do piątku w godz. 9.00—16.00, w soboty i niedziele w godz. 11.00—16.00. Ceny biletów: normalny — 30 zł, ulgowy — 20 zł, zbiorowy — 10 zł.

Wystawy czasowe prezentuje też Muzeum w Głogowie — Ośrodek Archeo-

logiczno-Konserwatorski.

Są to: Badania wykopaliskowe na terenie województwa legnickiego w roku 1988, — Muzeum Odry — od Ścinawy do Dobrzejowic, — Głogów w starej fotografii, — Sztuka Dolnego Śląska. Muzeum czynne od środy do niedzieli w godz. 10.00—17.00. Ceny biletów: normalny — 50 zł, ulgowy — 25 zł.

WALNY ZJAZD PTTK LUBIN

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Lubinie zaprasza swoich członków na Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy, który odbędzie się 17 lutego br. o godz. 17.00 w auli Zespołu Szkół Technicznych Górniczych Rud przy ul. Kościuszki 1 w Lubinie.

Zyczymy owocnych obrad, a nowo wybranym władzom skutecznej i efektywnej działalności.



● Białe obuwie z glansowanej skóry nie będzie się tak szybko brudzić, jeśli po wytarciu zabrudzeń miękką gumką do ołówka, przetrzemy je przekrojonym na pół surowym ziemniakiem. Po wyschnięciu — spryskać lakierem do włosów. ● Rękawiczki irchowe szybciej się wypiorą, jeśli do wo-

dy z detergentem dodamy trochę sody oczyszczonej a zabrudzone mocniej miejsca będziemy przecierać szczoteczką do paznokci. Pamiętajmy, że do ostatniego płukania dobrze jest dodać trochę gliceryny (1 łyżka na 1 litr wody). Rękawiczki nabiorą miękkości i elastyczności. Warto też starać się nie dopuścić do silnego zabrudzenia rękawiczek — doprowadzenie ich do czystości jest trudne, lepiej więc nie czekać z praniem aż będą całkiem szare... ● Wyświecenia czy zabrudzenia na wierzchu kozucha można delikatnie przetrzeć bardzo małym papierem ściernym i po-

sypać grubą warstwą talku. Po 15 minutach talk strzepuje się, a kozuch czyści szmatką i trzepie wierzbową wijką. ● Jasne futro można odświeżyć mieszaniną otrąb pszennych i talku użytych w równych proporcjach. Wcieramy je dłonią we włos i skórę futra bardzo delikatnie żeby nie uszkodzić włosa. Futro zwijamy ściśle włosem do wewnątrz i pozostawiamy w spokoju przez 3 dni. Następnie wietrzymy, trzepiemy wierzbową wijką i chowamy do płóciennego worka. ● Ciemne futro odświeżamy winny sposób: na kawałek gazy lub tetry kładziemy łyżeczkę

drobno posiekanych orzechów włoskich, zawiązujemy i utworzonym tamponem przeciągamy po powierzchni futra. Następnie futro zawijamy w płótno lub wkładamy do worka i chowamy do szafy. Pamiętajmy, że worek do którego chowamy futra powinien być uprzednio namoczony w mocno słonej wodzie a po wyschnięciu przespraszany gorącym żelazkiem. Te zabiegi stosujemy oczywiście wówczas, gdy zamierzamy futro schować do szafy na dłużej, a więc po zimie.



Zamierzając zaprosić gości, troszczyśmy się zazwyczaj przede wszystkim o to, co będzie na stole, mniej przykładając wagi do sposobu podania. Warto więc przypomnieć, że udane spotkanie towarzyskie i dobry nastrój będą zależały nie tylko od tego co znajdzie się na stole, ale również od

sposobu w jaki ten stół będzie zastawiony. Jego uroczysty charakter trzeba podkreślić czystym, wykroczmalonym obrusem, serwetkami, wyczyszczonymi sztućcami i wyjęciem z kredensu rzadko używanej zastawy. Talerze nie mogą być wyszczerbione, kieliszki do wina muszą być świeżo umyte i wytarte, żeby szkło autentycznie błyszczało. Postarajmy się również udekorować nasz stół bukietem ładnych kwiatów. W zależności od liczby potraw podawanych do stołu ustawiamy odpowiednią ilość talerzy; talerz do dania gorącego, na nim do przystawki. Z lewej

strony można postawić mały talerzyk na chleb. Noż kładziemy z prawej strony talerza, widelce z lewej, łyżki i łyżeczki u góry nad talerzem. Żeby jeszcze podkreślić uroczystość spotkania przy stole, nie zapomnijmy zapalić świec. Ogień bowiem stwarza szczególnie ciepły i przyjaźlielski nastrój. Warto więc kupić kilka kolorowych lub białych świec i wstawić je w świeczniki lub kielichy. Przy tak nakrytym stole — nasze spotkanie towarzyskie czy rodzinne na pewno będzie udane. Siedzenie przy stole jest również pewną sztuką. Krzesło przysuwa

się do samego stołu, tak jednak by piersią nie dotykać blatu. Jedząc trzymamy się rąk nad stołem, nie należy kłaść łokci na stole ani nachylać się ku talerzowi. Naberając z półmiska nie przebijamy i nie nakładamy zbyt dużo. Po zjedzeniu nie odsuwamy talerza, lecz składamy na nim nóż i widelec obok siebie. Nóż i widelec ułożone na krzyż, oznaczają że jedzenia jeszcze nie ukończono. Nie sięgamy własnym widelcem do półmiska, na którym powinny być specjalne sztućce.



PASZTET DOMÓWY

50 dag chudej wieprzowiny, pół kury (ok. 1/2 kg), 50 dag wołowiny, 40 dag wątróbki z drobiu, 20 dag podgardla wieprzowego lub surowego boczek, 20 dag słoniny, 30 dag cebuli, 30 dag selera, 20 dag czerstwej bułki, 6 jaj, sól,

pieprz, zieleni angielskie, listki laurowe, imbir. 5 dag słoniny pokroić w kostkę, wytopić tłuszcz. Wołowinę pokrojoną w kawałki podsmażyć na połowie tłuszczu wytopionego ze słoniny, dodać parę ziarenek zieleni angielskiego i listek laurowy, podlać wodą, osolic. Dusić w dużym garnku pod przykryciem na małym ogniu przez około pół godziny. Na pozostałym tłuszczu podsmażyć wieprzowinę wraz z podgardlem lub boczkiem (też pokroić), dodać do duszącej się wołowiny wkładając jednocześnie pokrojoną kurę. Do-

dać obraną cebulę, seler, kilka nasion zieleni pieprzu i zieleni angielskiego oraz 3 listki laurowe. Do mięsnego mięsa dolożyć oczyszczoną wątróbkę. Uduś wszystko do miękkości podlewając w miarę potrzeby wrzącą wodą. Uduśzone mięso wyjąć z sosu. Do gotującego się sosu włożyć bułki i dusić na małym ogniu do czasu, aż całkiem przesiąkną płynem. Odstawić, ostudzić. Ostudzone mięso zemielić dwukrotnie w maszynce wraz z bułkami i uduśzonymi warzywami. Na koniec dać jajka i bardzo dobrze wymieszać. Utartą

masę mięsną przyprawić do smaku solą i pieprzem i włożyć do przygotowanych foremek, napełniając je do połowy. Wyrównać powierzchnię i ułożyć dekoracyjnie parę plasterków słoniny. Naczynia z pasztetem wstawić do gorącego piekarnika umieszczając je w pojemniku z wrzącą wodą. Każdą foremkę przykryć pokrywą. Gotować w kąpieli wodnej 1—1,5 godziny w zależności od grubości paszтетów. Letnie paszety wyjąć z foremek. Ostudzone przechowywać w lodówce owinięte folią aluminiową.

ODBUDOWA I RENOWACJA

(Dokończenie ze str. 6)

rodowych przysłów. Prace porządkowe pochłaniają miliony złotych rocznie z funduszy, jakimi dysponuje rada narodowa. Dotychczas otrzymywane w ten sposób środki wystarczały, jednak już w styczniu zabraknie ponad 150 milionów złotych (na taką sumę opiewają umowy ze strony biur projektów i wykonawców). Dlatego na ostatniej sesji radni pod-

jęli uchwałę (przesła większość 2 głosów) o zwiększonym podatku od zarządu i utrzymania gruntów. Z dotychczasowej wysokości 3 proc., wzrośnie on do 12 proc., obowiązywać ma przez rok. Środki, które w ten sposób zasilą miejski budżet nie zaspokoją potrzeb miasta w całości. Naczelnik i przewodniczący Rady Narodowej, każdy na swój sposób z troską o losy miasta, z nadzieją, jednocześnie rozczarowaniem mówią o możliwościach, jakie dalałyby zapowiadana własność komunalna. Niestety uprawnienia pozostają nadal w sferze projek-

tów. Szczególną rolę przypisuje jej Tadeusz Paliszkievicz:

— Dopiero własność komunalna daje nam faktyczną władzę, przewagę nad administracją. Wtedy radni będą w stanie przekonać urzędników, że nie jest trudno podejmować decyzje ułatwiające życie mieszkańcom miasta i całej gminy.

Cóż, decyzje o działalności gospodarczej rady i urzędu jeszcze nie zapadły, zablokowanych zostało tym samym wiele inicjatyw. A problemów nad Kaczawą mnóstwo. Od ubiegłego roku miasto i gmina Złotoryja stanowią jedną strukturę. Spodziewano się po tej reorganizacji wiele — większy region, więcej środków — prze-

widywali władze miasta. Z czasem okazało się, że potrzeby gminy są nie mniejsze niż miasta. Na rozwiązanie kłopotów z komunikacją, brakiem dostatecznej ilości sklepów, zaopatrzeniem w środki do produkcji rolnej, odbiorem plodów czekają mieszkańcy złotoryjskich wsi.

Czy uporać się władze i mieszkańcy ziemi złotoryjskiej z wszystkimi sprawami w nadchodzącej dekadzie, pokaże czas. Miasto, jak ludzie przeżywa swoje wzloty i upadki. Dla Złotoryi nadchodzi czas rozkwitu.

LUCYNA HALUCH

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-02-16

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (12) — serial prod. angielskiej.
16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.05 „Na Kujawach” — film dokumentalny.
16.25 „Kwant” oraz kino Kwanta „Edisonowie” (4) — serial prod. angielskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pieśń ujdzie cało...”
17.55 „Rejs” — film dokumentalny.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (12) — „Nowojorskie powiązania” — serial prod. angielskiej.
21.00 „Pegaz”
21.50 Spodkowane rockowania.
22.15 „Prezydenci” — Rutheford B. Hayes.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język francuski (16).
PROGRAM II
16.55 Język francuski (16).
17.25 Program dnia.
17.30 Do szkoły pod górke.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „12”
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls” — magazyn medyczny.
20.00 Galeria Ars Polonia w Duesseldorfie.
20.25 „Jak śmiesznie żyć, jak smutno żyć”
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Dwunastu gniewnych ludzi” — dramat psychologiczny prod. amerykańskiej.
23.20 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-02-17

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Na czolgowym poligonie” (2) — film fab. prod. radzieckiej.
16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.05 „Mieszkać”
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.00 70-lecie odzyskania niepodległości.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Telewizyjny teatr rozmaitości — Charles Dyer: „Grzechotka”.
21.45 „Czas”
22.20 Szkoła mistrzów.
22.35 Dt — echa dnia.
22.50 Superwizja.
PROGRAM II
16.55 Język angielski (46).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (7) — „Kłopoty z zapaleniem” — serial obyczajowy prod. TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Piątek”
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Konstancja” — film obyczajowy prod. nowozelandzkiej.
23.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-02-18

9.00 Kino najmłodszych: „Wiosenna bajka” — baśń prod. radzieckiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.15 „Na tropach tajemnic”
11.45 Wędrowniki dalekie i bliskie — „Pietrowo” — film dokumentalny tv. radzieckiej.
12.10 Telewizyjny teatr prozy — Franz Kafka: „Proces”.
14.15 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem aktorów, piosenkarzy, sportowców, dziennikarzy.
14.50 „Człowiek z M-3” — film prod. polskiej.

10.20 Losowanie Dużego Lotka.
10.30 „Ryzy i lundy”
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
17.55 „Kodolki” — film dokumentalny.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Sobotni seans filmowy: „Samotny detektyw McQ” — film sensacyjny prod. amerykańskiej.
21.50 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
22.00 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.00 Dt — wiadomości.
23.15 Kino sensacji: „Na tropie Wilby’ego” — film fab. prod. angielskiej.
0.55 Zakochanie programu.

PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert życzeń.
14.55 Powitanie.
15.00 „Rosomak” — film przyrodniczy prod. USA.
15.25 Spektium.
15.40 „Fizjologia smaku” — film dokumentalny.
15.55 Meandry architektury.
16.15 „Planeta Ziemia” — film dokumentalny prod. USA.
16.40 „Globama wioska”.
17.00 W kręgu kina — Steve McQueen: „Człowiek na krawędzi”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Śpiewa Stanisław Sojka.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Filharmonia „Dwójki” — koncert symfoniczny w Filharmonii Narodowej.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Raj odłożony na później” (4) — serial prod. angielskiej.
22.40 Komentarz dnia.
22.45 „W labiryncie” (7) — serial TP (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-02-19

7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.45 Po gospodarstwu.
8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz Kino Teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (10) — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Bez granic — ekologia na świecie”, cz. I.
11.35 Teatr młodego widza — Kornel Makuszyński: „Skrzydlaty chłopiec” (2).
12.15 Telewizyjny koncert życzeń.
13.05 „Bez granic — ekologia na świecie”, cz. II.
13.35 Studio sport.
13.55 „W kamiennym kręgu” (66, 67) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej.
17.45 Teleexpress.
18.00 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tyko Manhattan” (7) — serial prod. amerykańskiej.
21.00 „Magdalena z Kossaków” (9) — „Lilka”.
21.15 Sportowa niedziela.
23.15 7 dni na świecie.
23.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.00 Film dla niesłyszących: „Tyko Manhattan” (7) — serial prod. amerykańskiej.
10.55 Wojskowy program dokumentalny.
11.20 Lokalny koncert życzeń.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (1) — ost. — serial prod. amerykańskiej.
13.10 100 pytań do...
13.50 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska — program Ireny Dziedzic.
14.35 „Powiazania” (1) — „Wszystko zaczęło się od pluga” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.35 Grają Ewa i Andrzej Bauerowie.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Witłora Zima.
16.20 „Kino-Okno”.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.20 Północ światła.

19.00 Mieszkaniec roku.
19.30 Galeria 37 milionów.
20.00 Studio sport.
20.50 „Idealny” — spotkanie z profesorem Marianem Stępnem.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Czułe miejsca” — film TP.
23.15 Komentarz dnia.
23.20 Dobranoc dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK — 1989-02-20

16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.05 Poniedziałkowe przeboje.
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echa stadionów i mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”
19.10 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji — Jerzy Mikke: „Ostatni z Jagiellonów”, cz. I.
21.25 Sportowe disco.
22.10 „Śladami pieriestrojki”, cz. 1 — „Stalinizm”.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język niemiecki (16).
PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (16).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — czyli przegląd polskich kronik filmowych.
19.10 Teletrans.
19.30 Grigorij Sokolow gra polonezy Fryderyka Chopina.
20.00 „Kiedy przyszedłem się swemu życiu — „Harry Bellafonte”, cz. I — film dokumentalny.
20.35 Uwaga dokument.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Lermontow” — film prod. ZSRR.
23.20 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-02-21

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 Dt — dodatek gospodarczy.
9.40 „Sprawa Marianny Pinedy” (2) — serial prod. hiszpańskiej.
16.00 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.05 Studio sport.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
16.50 Kino Tik-tak: „Cudowna podróż” (21) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Lex”.
17.35 „Tajemniczy pan Duvalier” (5 — ost.) — serial prod. francuskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Lex”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Sprawa Marianny Pinedy” (2) — serial prod. hiszpańskiej.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 „Lex”.
21.40 15 lat orkiestry rozrywkowej PRITV w Katowicach.
22.20 „Śladami pieriestrojki”.

22.50 „Wódka, pozwól żyć...”
23.20 Dt — echa dnia.
23.40 Język angielski (16).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (16).
17.25 Program dnia.
17.30 „Wielka epoka” (7) — serial dokumentalny prod. włoskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio hifi.
19.15 Eksperyment.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor: „Brown Sugar” (1) — „Początki” — serial dokumentalny prod. USA.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta: „Mala Roque” — film prod. francuskiej.
22.40 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-02-22

9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Spotkanie na lotnisku” (4) — serial prod. NRD.
15.50 Program dnia, Dt — wiadomości.
15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
16.05 Bariery.
16.25 „Latający Holender” — Klub Zdobyców Oceanów.
16.50 „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Z Polski rodem.
17.50 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.10 Studio sport.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Jestem przeciw” — film obyczajowy prod. polskiej.
21.35 „Śladami pieriestrojki”.
22.05 Koncert z Żelazowej Woli z okazji 179 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.
22.35 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język rosyjski (17).
PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (17).
17.25 Program dnia.
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 „II Rzeczpospolita nieznana” — Poznań.
19.45 „Powrót”.
20.00 Klucz do nowej muzyki.
20.55 „Tango i Bach” — film baletowy prod. radzieckiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (8) — „Dlaczego pan zabił moją mamę?” — serial TP.
22.40 „997” — kronika kryminalna.
23.40 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

MOTORYZACYJNE

SZYBKO, solidnie — naprawy Mercedes w zakresie blacharki i mechaniki. Oborniki Śląskie, Słowackiego 19. 47954-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY —

LEGNICA
— „O zbrojniku Janosiku” — 16 i 17 bm. g. 10, 18 bm. g. 10 i 16.
— „Pokoju” — 19 bm. g. 18.
— „Niemcy” — 21 i 22 bm. g. 12.
KINA
— LUBIN — „Polonia” — do 19 bm.: „Uciekający pociąg” (USA), „Trojkat bermudzki” (pol.), „Pan Kleks w kosmosie” (pol.) i 11 cz. od 21 bm. „Commando” (USA), „Muza” — do 27 bm. POLKOWICE — „Skarbnik” — do 20 bm.: „Rozkaz 027” (kor.), „Niesmiertelny” (ang.), „Pan Samochodzik i praktyczne tajemnice” (pol.) od 21 bm.: „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), „Złota panina” (czechy).
DOMY KULTURY I KLUBY
LUBIN — KMPK
— audycja słowno-muzyczna Leszka Krausa „Pink Floyd cd.” — 17 bm. g. 16.
— filmowa klasika polska — projekcja filmu „Osny dzień tygodnia”, bilety, 22 bm. g. 17.
— w klubie literackim spotkanie z Adamem Ziemiannem i Stanisławem Srokowskim — 23 bm. g. 16.
— wystawa malarstwa Elżbiety Nowakowskiej — do 28 bm.
— wystawa fotograficzna „Wyzwolenie” — do 28 bm.
MGDK
— „Popołudnie młodych rodzin górniczych” — program dla dorosłych, młodzieży i dzieci — 18 bm. g. 15.
— audycja muzyczna „Współczesne instrumenty elektroniczne” — 21 bm. g. 8.

DKZM
— uroczysty koncert z okazji 44. rocznicy wyzwolenia Lubina — 17 bm. g. 17.
— eliminacje wojewódzkie konkursu „Barwy Przyjaźni” — 19 bm. g. 10.
— „Współczesne instrumenty elektroniczne” — audycja muzyczna dla młodzieży, 21 bm. g. 9, 10 i 11.
— „O czym szepcze ci maza poezji” — kolejny etap konfrontacji artystycznych szkół średnich, 22 bm. g. 10.
— wystawa fotograficzna Jerzego Kosiniego nt. „Lubina”.
KLUB „DANUSIA”
— projekcja filmu i spotkanie z funkcjonariuszem MO nt. „Bezpieczna droga do szkoły”, 22 bm. g. 12.
KLUB „ŚWIATOWID”
— konkurs literacki Adam Mickiewicz, 22 bm. g. 12 oraz
— konkurs historyczny nt. „Dzieje Polski od 1505 do 1764 r.”, 23 bm. g. 12.
KLUB „USTRONIE”
— organizuje wymianę książek między mieszkańcami 18 bm. g. 10.
GŁOGÓW — MOK
— spektakl dla dzieci „Potyczek Wilka Baidurka i wilka” 16 bm. g. 8.30, 11.
— turnieje brydżowe ZIMA '89, 21 i 24 bm. g. 17.
— wystawa malarstwa plastyków amatorów „Lubiaków '88”.
LEGNICA — WDK
— w galerii „Okno” poplenerowa wystawa Ustka '88”.
— w środy g. 17 i soboty g. 14 organizowane są giełdy wideo.
POLKOWICE — „IMPRESJA”
— teatrzyk dla dzieci „Królowa Snieżka” 22 bm. g. 11 i 12.
— „Czerwony Kantarek”, 23 bm. g. 10.
— wystawy — fotograficzna: „I znowu tętni życie” poświęcona rocznicy wyzwolenia Polkowice; Tabełowa igła z nitką” — haft wrocławski.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 10. 02. 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1740,00 £, tj. 1.569,950 zł (przed mies. — 1862,00 £, przed rokiem — 1368,00 £), 3-mies. 1671,00, tj. 1.507,693 zł przed mies. — 1748,00 £, przed rokiem — 1239,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 586,0 c/oz troy, tj. 96,00 zł/gram (przed mies. 593,00 c/oz troy, przed ro-

kiem 620,0 c/oz troy), 3-mies. 600,0 c/oz troy, tj. 99,00 zł/gram (przed mies. 605,50 c/oz troy, przed rokiem 631,00 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 10. 02. 1989 R.

dol./£ — 1,754
DMK/dol. — 1,8505
BFR/dol. — 38,875
SFR/dol. — 1,5835
FFR/dol. — 6,3325
YEN/dol. — 128,45
złoto — 393,80 dol./oz troy, tj. 6.485,00 zł/gram

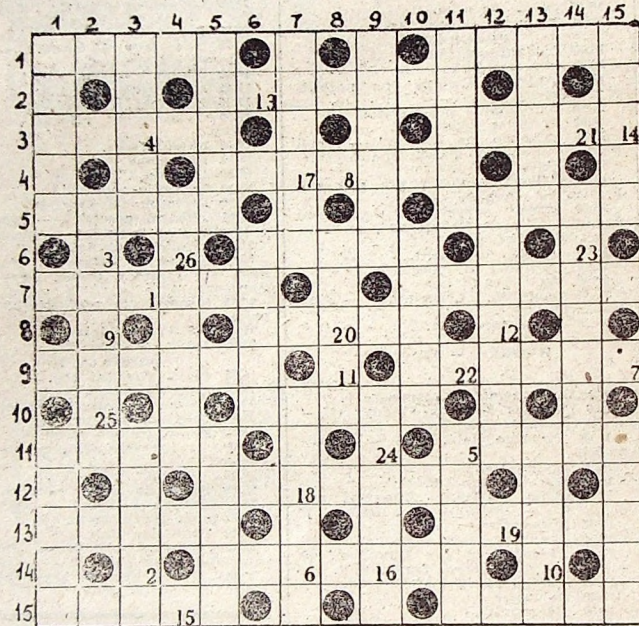
GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

ANAGRAMY

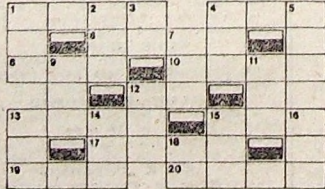
Nr 7 (256)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z krótkich ponomerowanych, ułożone od 1 do 25, utworzą rozwiązanie: przysłowie koreańskie.
 Poziomo: 1) skarga tłumionej szyby z zabojeniami, 2) ekspozycja, 3) koszenie z bok zwierzęcia, 4) część łuku, 5) parafaryz rzeźmieszczyk, 6) budynek gospodarczy, 7) malarz polski, 8) przestopada do podłogi z uchwalania przez sejm, 9) pret do pieczenia mięsa, 10) ołocznia wyspami korolowymi, 11) chwytanie, 12) cukierek w rułniku, 13) droga z pisak, 14) wypustka, obwódka, 15) pasza z nożyk, 16) lek przeciw malarii, 17) likier kminowy, 18) skapiec.

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



Poziomo: 1) msza o północy, 4) plat biachy, 6) w ręce A. Grubby, 8) oczodół, 10) gladiator rzymski walczący na sepo w hełmie zakrywającym oczy, 12) wyspa koralowa, 13) potwór, straszny, 15) plaski drąg metalowy, 17) łopata murarska, 19) roślina na piwo, 20) stan w USA.

Pionowo: 1) duchowny protestancki, 2) wykaz błędów drukarskich, 3) hebanowiec wschodni, 4) luk wspierający się na dwóch kolumnach, 5) lachman, 7) produkt fermentacji alkoholowej cukrów, 9) lula, 11) wygnaniec, 12) imitacja towaru na wystawie, 13) fiat, 14) towarzyszy przebiegłości, 15) żużel, 16) duża włosowa łódź okretowa, 18) ur. w 1907 r. poeta francuski, surrealist.

Ryszard Łobos

SZYFROGRAM

	55	17	26	29	7	41
A	5	23	20	2	25	13
B	10	31	4	16	33	22
C	27	36	12	9	14	24
D	15	19	3	8	1	30
E	6	34	32	19	28	21
F						

Ponomerowane litery, ułożone od 1 do 33, utworzą rozwiązanie: aforyzm Antoniego Reguńskiego.

A) kiwi, B) wydanie, C) kozacki szwadron, D) podstawowy dźwięk skali diatonicznej, E) cyklop, F) miejscowość z największą radiostacją nadawczą w Polsce, G) doświadczony stary.

Tadeusz Kapusta

GROCH Z PAS

SUPERWINDA

Nowa winda, zainstalowana w moskiewskiej wieży telewizyjnej pokonuje w ciągu sekundy 9 metrów. Z parteru na szczyt budowli — 348 m — jedzie się niecałą minutą. Jest to obecnie najszybszy w Europie środek lokomocji tego rodzaju.

PIEPRZYNY PAMIĘTNIK

Amerykańska aktorka, Angie Dickinson, rozpoczęła pisanie pamiętnika. I nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby nie fakt, że znalazł się w nim mają pikantne szczegóły z jej romansów z Johnem Kennedym, Frankiem Sinatrą i Marlonem Brando. Aktorka i jej wydawca obiecują, że niczego nie zatają.

SUKCES

Mistrzostwa świata w naśladowaniu kaczego głosu, jakie odbyły się w Stuttgart (USA) zakończyły się zwycięstwem Amerykanki Johny'ego Mahfoza. Brał on udział w zawodach już po raz czternasty jednak dopiero w tym roku jego wytrwałość została uwieńczona sukcesem. Spośród 45 zawodników „kwak” Johny'ego był najdłuższy i najbardziej wiarygodny.

PODRÓŻE DZWIGNIA HANDLU

Zachodniemieckie przedsiębiorstwa wydają rocznie ponad 20 mld marek na zagraniczne podró-

że służbowe w interesach. Głównym celem wozaczy handlowców jest Europa.

KRÓLEWSKI FRYZJER ZA KRATKAMI

Lady Diana będzie musiała poszukać sobie nowego fryzjera. Vincent Davis, który do niedawna zajmował się osobie jej włosami, trafił bowiem za kratki pod zarzutem przemytu kokainy.

CZEGO SIĘ JAŚ NAUCZY...

Niezwykły zmysł do interesów posiada 6-letni Józio Berenstein z Londynu. Małec, który nauczył się biegle czytać w wieku niespełna 4 lat, ogłosił, że za opłatą czyta dzieciom bajki. Za godzinę czytania 2- i 3-letnim kolegom pobiera 80 centów, a od 4- i 5-latków „bierze” całego funta.

ŚLUB PO DUŃSKU

Dania jest pierwszym krajem na świecie, gdzie przyznano parom homoseksualistom te same prawa i obowiązki, jakimi dysponują małżeństwa. Podobne posunięcia planowane są w innych krajach Europy zachodniej.

ZOOIMPORT

W ciągu ostatnich dwóch lat włoskie ogrody zoologiczne wzbogaciły się o 4800 małp, 83 drapieżniki z rodziny kotów, 200 krokodyli, 1000 ogarów i innych jaszczurek oraz 35 tys. papug. Wszystkie zwierzęta przybyły pod błękitne niebo Italii z zagranicy.

KLIENT NASZ PAN!

Obuwie dla psów wyrabiane jest w Szwecji. Produkuje się je ze skóry, gumy i tworzyw sztucznych. Najmniejsze dla pinzerów, największe dla dogów.

NIGDY ZA WIELE SŁODKIEGO CIĘZARU...

„Zapomniana kobieta” — pod taką nazwą otwarto w salonie mody w Nowym Jorku najnowszą kolekcję kobiecych strojów. Są to modele dla kobiet „dobrze zbudowanych” — jak głosi reklama. Modelki występujące na pokazach ważą ponad 75 kilogramów.

WROŻBY SPOD MIEDZIĄKA

BARAN (21 III — 19 IV). Nie przejmuj się, kiedy nagle okaze się, że ktoś chce z tobą rywalizować. Powinno być to dla ciebie bodźcem do działania. Szanse są po twojej stronie. Musisz tylko starać się, by być zawsze atrakcyjnym dla kogoś bliskiego sercu.

BYK (19 IV — 20 V). Nie bądź niecierpliwy, nieoczekiwane wydarzenia, staraj się przyjmować spokojnie. Nie forsuj niczego na siłę. Choć ciągle wir spraw może być nieco męczący — pamiętaj, że te dni są dla ciebie korzystne.

BLIZNIĘTA (21 V — 22 VI). Jakies sympatyczne chwile pozwolą ci odprężyć się i nabrać pewności siebie. Pewne wydarzenia wydadzą ci się dość dziwne, ale właśnie dzięki nim czeka cię wiele emocji i powodzenie w nawet trudnych sprawach.

RAK (23 VI — 22 VII). Wiele nowych możliwości. Wymagać to jednak będzie umiejętnego spojrzenia na pewne sprawy. Nie wolno działać pod wpływem chwili, warto wysłuchać kogoś zaprzyjaźnionego. Wkrótce nieoczekiwane spotkanie.

LEW (23 VII — 22 VIII). Warto błysnąć ciekawym pomysłem, interesującą propozycją. Jesteś pilnie obserwowany, twoja osoba jest przedmiotem zainteresowań kogoś, od kogo wiele zależy... Więcej serdeczności dla kogoś bliskiego sercu!

PANNA (23 VIII — 22 IX). Bardzo interesująca perspektywa, nie zepsuj ich! Musisz bardziej wierzyć w swoje możliwości i nie doszukiwać się we wszystkich rywalach! W sentymentach — powo-

dzenie, o ile nie będziesz zbyt nerwowym.

WAGA (23 IX — 22 X). Masz przed sobą dobre dni, warto pokusić się o podjęcie nawet trudnej sprawy. Wygrasz! Bądź miły dla bliskich osób, one cię nie zawiodą. W finansach — więcej rozważaj.

SKORPION (23 X — 22 XI). Stabilizacja. Jest ci ona zresztą od dłuższego czasu potrzebna. Bądźcieś mógł wreszcie spełnić pewne swoje marzenia. Pamiętaj jednak: nie uncij się ambicją, nie chciej za wszelką cenę przeorsować swego zdania. Nie zawsze masz rację!

STRZELEC (23 XI — 22 XII). Bądź ostrożny. Ufaj przede wszystkim własnej intuicji — ona ci podpowie najlepsze rozwiązania. W sprawach serca — dobre widoki. To ci osłodzi pracowite dni, ułatwi pokonać kłopoty. W finansach — miła niespodzianka.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I). Nowe propozycje, nowe pasje. I nowe, bardzo interesujące znajomości. Jednak pamiętaj, że mimo tych ciekawych chwil, musisz skupić się na tym co dla ciebie najważniejsze! Powodzenie w sentymentach i w towarzystwie przysporzy ci zwolenników.

WODNIK (21 I — 18 II). Nie bój się ryzyka! Nie lekceważ szansy, staraj się pomagać jej systematycznie. Ktoś miły i serdeczny będzie ci bardzo pomocny. A ważnych spraw nie zabraknie, trzeba to wykorzystać!

RYBY (19 II — 20 III). Optymistyczne nastroje. I choć będą takie zakusy, nie pozwól się wciągnąć w jakies ryzykowne intryki. Każdą sprawę badaj dokładnie zanim zdecydujesz się ją podjąć. Ktoś miły sercu czuje się zaniebawany. Więcej uśmiechu!